Cena 15 groszy

Redakcja tel. 183-28, 105-28 Administracja Tel. 182-48, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 4 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1934 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rekopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 100. Łódź, sobota 14 kwietnia 1934 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i tam str. 5 tam, w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Prasa węgierska i francuska o zatargu polsko-czeskim.

Rozluźnienie systemu aljansów?

Paryż, 14 kwietnia. — Tygodnik „Le Monde" twierdzi, że ostatnie nieporozumienia polsko-czechosłowackie dowodzą, iż system aljansów francuskich jest poważnie zachwiany. Niejednokrotnie można było już zauważyć — pisze „Le Monde" — że sprzymierzeńcy Francji nie chcieli całkowicie iść drogą wskazaną przez Francję. Po zawarciu paktu polsko-niemieckiego nastąpiło oświadczenie premjera Brocqueville'a, niepokoje na Bałkanach a ostatnio stanowisko Czechosłowacji, w stosunku do Anschlussu. Wszystko to stanowi dość charakterystyczne objawy tego osłabienia.

Powodem ostatnich zajść polsko-czechosłowackich było wynaradawianie mniejszości polskiej w Czechosłowacji i aresztowanie kilku obywateli polskich. Polska odpowiedziała represjami, wypędzając w ciągu 24 godzin — 21 obywateli czechosłowackich, mieszkających w Polsce. Prasa polska powróciła do sprawy

podziału Cieszyna

i niesprawiedliwości popełnionej w stosunku do Polski. Wykazywała przytem, że Polska, posiadając silną armję, nie pozwoli się już lekceważyć.

Incydent ten nie jest jeszcze zlikwidowany. Zajścia są niezwykle charakterystyczne dla nowego naprężenia jakie się zarysowuje.

Budapeszt, 14 kwietnia. — Prasa węgierska zajmuje się bardzo żywo konfliktem polsko-czechosłowackim, wskazując, że zaostrzył się on w ostatnich czasach naskutek odmowy Polaków rozegrania zawodów z Czechosłowakami w Pradze.

„Pesti Naplo" zamieścił dłuższy artykuł, poświęcony konfliktowi, stwierdzając, iż przyczyną naprężonych stosunków jest przedewszystkiem brutalne postępowanie Czechów wobec polskiej mniejszości na Śląsku Cieszyńskim. Cieszynem władali — pisze dziennik — polscy Piastowie.

Był on w niefortunny sposób podzielony, jakkolwiek wschodnia jego część zamieszkana jest przez silną większość polską. Następnie dziennik kreśli historję wypadków 1919 r., zaznaczając, że w duszy Polaków pozostała, po mimo pozornej zgody uraza do Czechów, w dowód czego dziennik cytuje artykuły prasy polskiej.

Przyrost ludności w Polsce zaimponował Wielkiej Brytanji.

Londyn, PAT „Times", wspominając o przyroście ludności w Polsce w r. 1933 wynoszącym zgórą miljon osób zaznacza, że przyrost ten był coprawda mniejszy, aniżeli w poprzednim roku, ale w każdym razie jest on znaczniejszy od przyrostu niemieckiego. Przyrost ludności w Polsce przekroczył przyrost niemiecki w r. 1927. Odtąd rok rocznie różnica wzrasta

na korzyść Polski.

Jeżeli przyrost naturalny ludności Polski wrastać będzie w ten sam sposób, jak w ciągu ostatnich 10 lat, Polska, zdaniem „Timesa" będzie miała przed upływem obecnego stulecia więcej ludności, aniżeli Niemcy.

Król Szwecji w Paryżu.

Król Gustaw V, przechodzi przed frontem gwardji republikańskiej podczas swej wizyty w Paryżu.

Zuchwały napad bandycki na urzędniczkę banku.

Opryszek zrabował 2500 złotych.

Bydgoszcz, 14 kwietnia. Wczoraj w południe młoda urzędniczka Banku Ludowego w Bydgoszczy odebrała w Komunalnej Kasie Oszczędności miasta Bydgoszczy sumę 2.500 złotych.

Pewien nieznany dotąd osobnik obserwować musiał w Komunalnej Kasie urzędniczkę. W drodze powrotnej bowiem do Banku Ludowego urzędniczkę zatrzymał przy moście gdańskim ów osobnik, który udając mocno zdenerwowanego zwrócił się do urzędniczki ze słowami: „Zginęły mi guldeny gdańskie, czy pani ich nie zabrała?" Zaskoczona urzędniczka, nie zdążyła jeszcze odpowiedzieć, gdy nagle osobnik ów wyrwał jej tekę skórzaną i błyskawicznym ruchem otwierając tekę, wyciągnął z niej znajdującą się gotówkę w sumie 2.500 zł.

Urzędniczka nie zdołała się jeszcze zorjentować i już bandyta pozostawiając jej tekę, uciekał uliczką nad brzegiem Brdy w kierunku Rybiego Rynku. Urzędniczka stwierdzając brak pieniędzy, natychmiast wszczęła głośny alarm. Zanim jednakże przechodniów poinformowano o napadzie, bezczelny rabuś zdołał zbiec. Policja zawiadomiona o napadzie wszczęła dochodzenia.

Bank Ludowy nie ponosi żadnej szkody, gdyż ubezpieczony był od tego rodzaju napadów w Warszawskiem Towarzystwie Ubezpieczeniowem.

Widok brata wzruszył serce zbrodniarza

Dalszy ciąg procesu mordercy b. kleryka.

Kraków, 14 kwietnia. W drugim dniu rozprawy przed Sądem Okręgowym w Krakowie przeciwko studentowi Olejniczakowi, który w ohydny sposób zamordował swego kolegę, studenta teologji śp. Lechowicza, zainteresowanie znacznie wzrosło.

Zeznania oskarżonego

były naogół sprzeczne

z zeznaniami, złożonemi przez niego w czasie śledztwa. Z tego też powodu oskarżony, widząc, że po ukończeniu swych zeznań będzie brany w krzyżowy ogień pytań prokuratorskich, zdradzał wielkie zdenerwowanie. Oskarżony Olejniczak pytań prokuratorskich wyraźnie się bał i na zupełnie spokojne pytania prokuratora odpowiadał głosem podniesionym, a ruchy jego głowy stały się bardziej nerwowe.

Gdy w pierwszym dniu rozprawy zjawił się w gmachu tylko ojciec oskarżonego, to w drugim dniu przybyli w towarzystwie ojca także

siostra i brat oskarżonego.

Gdy oskarżony zobaczył przez otwarte drzwi swego brata, spojrzał mu w oczy, a następnie nagłym ruchem odwrócił głowę i z ócz jego

polały się łzy.

Po wznowieniu rozprawy odpowiadał oskarżony nadal na pytania przewodniczącego, by wyjaśnić pewne nieścisłości w poprzednich swoich zeznaniach. Oskarżony, niektóre z nich prostował, a w niektórych wypadkach zasłaniał się niepamięcią. Następnie zadawał oskarżonemu pytania prokurator. Olejniczak w toku zadawanych mu pytań uspokoił się i

odpowiadał pokorniej,

a nie tak agresywnie, jak dnia poprzedniego. Do największej pasji doprowadza Olejniczaka przypomnienie mu płaszcza, który skradł synowi swej gospodyni.

W wyniku pytań prokuratora oskarżony przyznał, że często wprowadzał dziadka swego i ojca w błąd, by tylko wyłudzić od nich większe sumy pieniędzy. I tak naprzykład sfałszował zaświadczenie ks. Limanowskiego, jakoby został przyjęty do seminarjum częstochowskiego. Ojcu znowu napisał list i podał jako swój adres seminarjum częstochowskie. W liście tym prosił równocześnie o przysłanie mu zapomogi. Olejniczak nie umie również wytłumaczyć, dlaczego

tak często zmieniał wyznanie,

a gdy prokurator zarzucił mu kłamstwo, jakoby wpisał się do kościoła narodowego, by poznać ich wiarę, oskarżony nie starał się bronić przed tym zarzutem.

W południe rozprawa została przerwana. Po przerwie posiedzenia nie wznowiono. Po dwu godzinach powrócił na salę trybunał, zdekompletowany przez jednego z sędziów by ogłosić odroczenie procesu do dnia dzisiejszego.

Zaręczyny szwedzko-duńskie.

Następca tronu Danji książę Frederik zaręczył się z córką szwedzkiego następcy tronu księżna Ingrid.

Marsz marynarzy do Belwederu.

Szukanie pomocy u Marszałka Piłsudskiego.

Gdynia, 14 kwietnia. Jak wiadomo, zapadł niedawno w Gdyni wyrok w sprawie rzekomego buntu marynarzy na statku „Polonia", mocą którego oskarżeni marynarze skazani zostali po 100 zł. grzywny każdy i ponoszenie kosztów sądowych.

Wobec tego, że na statku „Polonia" — jak wykazał przewód sądowy — panowała atmosfera nienormalnych stosunków z przełożonemi, marynarze powyższym wyrokiem czują się dotknięci do głębi.

Rozgoryczenie ich powiększa jeszcze fakt, że żaden ze skazanych marynarzy nie może otrzymać pracy na statkach, gdyż umieszczeni zostali przez armatorów na czarnych listach „buntowników".

Dwudziestu czterech marynarzy, postanowiło w dniu 15 kwietnia b. r. udać się pieszo z Gdyni do Warszawy do Belwederu, aby tam u Marszałka Piłsudskiego szukać pomocy.

Gdyński świat pracy, oczekuje ze zrozumiałem zainteresowaniem wyników tego niecodziennego głodowego raidu pieszego Gdynia—Belweder.

Doprowadzeni do rozpaczy marynarze po dłuższych bezskutecznych staraniach o otrzymanie pracy, po kompletnem wyczerpaniu wszelkich zasobów materjalnych, nie mając możności przetrwać czas

do rozprawy apelacyjnej,

postanowili zdecydować się na ostateczny krok samoobrony.

30 procent sezonowców otrzymało dotychczas pracę.

Łódź, dnia 14 kwietnia. W dniu dzisiejszym Zarząd m. Łodzi zaangażował do pracy nową grupę ludzi, tak, że obecnie na robotach komunikacyjnych zatrudnionych jest około 500 robotników, na plantacjach 200 robotników i przy kanalizacji również około 200 robotników. Ogółem więc zatrudniono około 30 procent zamieszczonej liczby robotników sezonowych. Jak wiadomo bowiem w roku bieżącym, podobnie jak w roku ubiegłym na robotach sezonowych obiecano pracę około trzech tysiącom robotników.

W poniedziałek nastąpi dalsze angażowanie ludzi do robót sezonowych.

Według zasiągniętych informacyj do końca kwietnia pracować będzie pełna liczba robotników — t. zn. 3 tysiące.

Pogoda dopisuje — więc żadnych przeszkód już niema.

Zabójcą Pawłowskiej w Koluszkach kupił nóż na Bałuckim Rynku.

Łódź, 14 kwietnia. Krwawa zbrodnia jaka wczoraj nad ranem dokonana została w niewielkiej piwiarni w Koluszkach na osobie jej właścicielki Władysławy Pawłowskiej oraz jej siostry 20-letniej Ireny Gałązkówny, wciąż jeszcze jest tematem rozmów mieszkańców Koluszek.

Jak się okazuje sprawca podwójnego morderstwa Mieczysław Pawłowski — mąż zamordowanej Władysławy, szantażował swą żonę.

Przyjeżdżał do niej z Łodzi dość często i pod pretekstem założenia sobie w Łodzi sklepiku wyłudzał pieniądze.

Ostatnio Pawłowska, wiedząc, że otrzymywane pieniądze mąż trwoni na hulanki z kobietami podejrzanej konduity odmówiła dalszych zapomóg pieniężnych. To właśnie stało się powodem krwawego morderstwa. Pawłowski nosił się z tym zamiarem ponieważ przyjechał już do Koluszek z przygotowanym dużym nożem, który dnia poprzedzającego morderstwo

kupił na Bałuckim Rynku w Łodzi.

Potwornego zbrodniarza przewieziono w dniu wczorajszym do więzienia śledczego w Łodzi przy ulicy Kopernika.

Zwłoki zamordowanej Władysławy Pawłowskiej zabezpieczone zostały na miejscu zbrodni.

Jak się dowiadujemy, stan przebywającej w szpitalu łódzkim drugiej ofiary zbrodniarza — Ireny Gałązkówny, pozostaje bez zmian.

Ranna dotąd ani na chwilę nie odzyskała przytomności.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Dolar 5.25

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.27, w płaceniu 5.25; dolar złoty w żądaniu 9.03, w płaceniu 9.00; funt angielski w żądaniu 27.40, w płaceniu 27.20; rubel złoty w żądaniu 4.68, w płaceniu 4.65; marka w żądaniu 2.06, w płaceniu 2.05; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00, w płaceniu 34.90.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.25.

DZWIĘKOWY KINO-TEATR ZACHĘTA Zgierska 26
Dziś i dni następnych! Dramat życiowy pt.
Ścigani Ludzie
W r. gł. Józef Rovensky, Janek Feher i Magda Sonja.
II. Najweselszy film bieżącego sezonu p.t.
Noc w Raju
W r. gł. Anny Ondra

Dzisiaj, w poniedziałek i we wtorek

składanie kopert siódmej serji nagród za uważne czytanie.

Patrz str. 2-ga.

Pomorski samochód ciężarowy
PRZEJECHAŁ WOŹNICĘ.

Wieluń, 14 kwietnia. W nocy o godz. 1.40 na 36 klm. szosy Krzepice — Wieluń miał miejsce tragiczny wypadek. Oto samochód ciężarowy Nr. rej. PM. 12852, prowadzony przez szofera Kochowicza Adolfa zam. w Golubinie, pow. Wąbrzeźno na Pomorzu, najechał na furmana z Krzepic Furgalskiego Ignacego, który według tymczasowego orzeczenia lekarskiego doznał śmiertelnych uszkodzeń ciała. Furgalski bowiem uległ złamaniu w dwóch miejscach prawej nogi, oraz ze względu na duży wylew wewnętrzny, możliwe jest również uszkodzenie kości miednicowej

i kiszek.

Nieszczęśliwego woźnicę w stanie b. groźnym odwieziono i umieszczono w szpitalu w Krzepicach. Po wypadku zbrodniczy szofer zbiegł, jednak zaalarmowany natychmiast posterunek P. P. w Krzepicach powiadomił telefonicznie znajdujące się na tej linji posterunki i wreszcie posterunek policyjny w Wieluniu ujął Kochowicza.

Belka zmiażdżyła głowę
nieostrożnemu robotnikowi.

Z Czerska donoszą:

Na terenie tartaków państwowych w Kaliskach zdarzył się wypadek który pociągnął za sobą tragiczną śmierć robotnika. Mianowicie podczas wyładowywania budulca z wagonów, na 27-letniego robotnika Wł. Kurowskiego spadła w pewnym momencie ciężka belka, która nieszczęśliwemu strzaskała głowę.

Kurowski poniósł śmierć na miejscu. Wypadek wywołał wstrząsające wrażenie wśród współtowarzyszy nieszczęśliwego.

„ZGINIESZ MARNIE - PSIAKREW!"
Krwawy napad na ulicy.

Łódź, 14 kwietnia. W dniu wczorajszym, około godziny 11 wieczór przy zbiegu ulic Żeromskiego i Zamenhofa rozegrała się krwawa scena, która na nielicznych o tej porze przechodniach wywarła zrozumiałe wrażenie.

Ulica przechodził powracający do domu 35-letni Stefan Hetman, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Limanowskiego 36. W pewnej chwili z bramy domu przy ulicy Żeromskiego 88 wybiegł jakiś osobnik i zatrzymał Hetmana. Wywiązała się krótka utarczka słowna. Nieznajomy wyciągnąwszy znienacka duży nóż skoczył do Hetmana i ze słowami „zginiesz marnie, psiakrew!" zatopił mu nóż w klatce piersiowej.

Hetman ze słabym jękiem osunął się na ziemię.

Sprawca usiłowania zabójstwa nie zatrzymywany przez nikogo udał się najspokojniej do pobliskiego X komisarjatu policji i w pokoju dyżurnego przodownika, położywszy nóż na biurku kazał się aresztować.

Do leżącego w kałuży krwi Hetmana zawezwano lekarza pogotowia. Stwierdził on u rannego głęboką ranę

w okolicy serca

i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł nieprzytomnego Hetmana do szpitala św. Józefa, przy ulicy Drewnowskiej.

Sprawcą usiłowania zabójstwa okazał się niejaki Jan Kurpiński, niewiadomego miejsca zamieszkania.

Co było przyczyną krwawego zajścia dotąd nie ustalono.

Stan przebywającego w szpitalu Stefana Hetmana jest groźny.

Bezrobotny pod samochodem.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 14 kwietnia. — W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych z okna 3 piętra domu przy ulicy Słowiańskiej 13, wyskoczyła na bruk podwórza 26-letnia Anna Szafarz, zamieszkała w tymże domu. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził u desperatki wstrząs mózgu oraz złamanie prawej nogi, i po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Szafarzową, w stanie beznadziejnym, do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Co było przyczyną tragicznego kroku młodej kobiety, — narazie nie ustalono.

Na ulicy Limanowskiego został najechany przez samochód 48-letni Władysław Kremłowski, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Młynarskiej 34. Kremłowski odniósł ogólne obrażenia ciała. Ofierze wypadku udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

W bójkach odnieśli okaleczenia: 16-letni Moszek Wojsler, rabotnik, zamieszkały przy ulicy Zawadzkiej 40 oraz Hugon Bartuszewski, zam. przy ul. Limanowskiego 100. Pomocy udzielił im lekarz pogotowia ratunkowego.

344 poborowych
ukrywa się przed komisją.

Łódź, dnia 14 kwietnia. Jak wiadomo niedawno odbył się pobór rocznika 1912.

Ustalono obecnie na podstawie list poborowych, że na terenie województwa łódzkiego ukrywa się 344 poborowych, którzy nie stawili się na Komisję.

W związku z tem nazwiska wszystkich uchylających się od służby wojskowej ogłoszone zostały w Łódzkim dzienniku Wojewódzkim i równocześnie wydane zostało polecenie władzom bezpieczeństwa, aby wszczęły poszukiwania.

W razie pozytywnych wyników poszukiwań policja porozumie się z tą powiatowa władzę administracji ogólnej, w listach której figuruje odnaleziony.

Uchylającym się od służby grozi bardzo wysoka kara

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) Prasa i związki sportowe Czechosłowacji wyrażają swe oburzenie spowodu zerwania przez Polskę stosunków sportowych. Czeski związek piłki nożnej zażądał zwołania międzynarodowego związku i wypłacenia odszkodowania za straty materjalne i moralne. Na zarzuty „Gazety Polskiej" odpowiada „Ceskie Slovo", że dotychczas nie wydalono z Czechosłowacji ani jednego Polaka.

(—) Sowieccy lotnicy Lapidewski, Lewoniewski, Mołokow, Kamanin, Slepniow, Doronin i Wodopianow, którzy brali bezpośredni udział w akcji ratunkowej rozbitków, Czeluskina zostali nagrodzeni specjalnie ustanowionym przez C. K. W. ZSSR. na ich cześć tytułem honorowym „Bohaterów kraju Sowietów".

Tytuł ten będzie w przyszłości nadawany, jako najwyższa nagroda za czyny bohaterskie. Wspomnianych lotników i towarzyszących im mechaników, pozatem odznaczono orderami Lenina.

Otrzymali oni nagrody pieniężne w wysokości półrocznych poborów.

W Moskwie będzie wzniesiony pomnik ku uczczeniu ekspedycji „Czeluskina".

Zakomunikowano to ratującym i rozbitkom w specjalnej depeszy gratulacyjnej, winszującej ocalenia i wyrażającej zachwyt spowodu bohaterstwa podpisanej przez Stalina, Mołotowa, Kalinina, Woroszyłowa, Kujbyszewa i innych.

(—) W prasie litewskiej ukazał się obszerny artykuł kuzyna Marszałka Piłsudskiego hr. Zubowa, który twierdzi, że w obecnej chwili honorowa likwidacja sporu z Polską jest możliwa.

(—) W dniu wczorajszym odbyło się uroczyste wręczenie listów uwierzytelniających na Zamku przez ambasadora sowieckiego Dawtiana, oraz wręczenie listów na Kremlu przez ambasadora Łukasiewicza.

(—) Ministerstwo Oświaty zezwoliło wyjątkowo na utworzenie po wakacjach w gimnazjach większej ilości klas równoległych ze względu na cofnięcie zwrotu opłat dla urzędników państwowych w gimnazjach prywatnych.

(—) Sprawca grudniowej katastrofy w Poznaniu, która pociągnęła za sobą śmierć 8 osób i okaleczenie 64 — zwrotniczy Franciszek Wawrzyniak został skazany na 4 lata więzienia.

(—) Zarząd Ubezpieczalni łódzkiej z lekarzami został zlikwidowany orzeczeniem arbitrażowej komisji, która ustaliła wynagrodzenie ryczałtowe w wysokości 11 i pół procent przeciętnych miesięcznych składek chorobowych.

(—) Reskrypt wyborczy Województwa został w dniu dzisiejszym wręczony komisarzowi rządowemu m. Łodzi inż. Wojewódzkiemu. Na przewodniczącego głównej komisji wyborczej wysuwana jest kandydatura wiceprezesa Moskwy i wiceprezesa S. Okr. Illinicza.

(—) Związki ZZZ i Ch. D. w Łodzi postanowiły wziąć gremjalny udział w święcie robotniczem 1 maja.

(—) Sprawca napadu bandyckiego na inkasentkę Chaję Sztajnberg przy ul. Siedleckiej 42 ujęty wówczas przez policję 31-letni Stanisław Wrona (Pryncypalna 121) został przez Sąd Okręgowy w Łodzi skazany na 4 lata więzienia.

(—) Przed domem przy ulicy Kilińskiego 4 niejaki Józef Lubas (Przejazd 70) oblał kwasem solnym twarz Benedykta Rawickiego kierownika firmy „Rawicki i Winter" i wypalił mu oczy. Strasznego czynu dokonał za odmowę ponownego przyjęcia do pracy.

ŻYCIE ZGIERZA.

ZE SĄDU.

Przed tut. sądem stanęła Hajnowa oskarżona o kradzież zł. 25 — na szkodę małż. Gorzków, zam. w Zgierzu, przy ulicy Sienkiewicza. Kradzież miała miejsce w kuchni przyległej do sklepu. Oskarżona bawiła dziecko swe, w kuchni, podczas pani G. była zatrudniona w sklepie. Po skontatowaniu zniknięcia pudełka blaszanego z kredensu wraz z pieniędzmi, udała się p. G. do oskarżonej żądając zwrotu. Oskarżona odmówiła. Małż. G. postanowili ją obserwować. I istotnie w tymże dniu r. b. wychodziła oskarżona z wiadrem wody i wyrzuciła owe pudełko, w którym znajdowały się uprzednio pieniądze do sąsiedniego ogrodu. Pudełko owe było znakowane. Małż. G. pobiegli po pudełko i udali się do komisarjatu PP. Pod naporem post. Kubiaka wygrzebała pieniądze z piwnicy i prosiła, żeby nie robić z tego zajścia użytku. W toku rozprawy sądowej oskarżona nie przyznała się do winy. Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał Hajnową na 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem na 3 lata.

WIECZÓR REZERWISTY.

Miejscowe koło rezerwistów urządza dnia 14 b. m. t. j. w sobotę o godzinie 19-ej w sali „Lutnia" Wieczór Rezerwisty staraniem sekcji dramatycznej. Bilety są do nabycia przy kasie w cenie zł. 1.99, do 0.49. Po przedstawieniu tańce do rana w takcie orkiestry doborowej. Wejście na zabawę zł. 1 — dla członków 0.50 gr.

REPERTUAR KIN.

„Roma" Rajski Ptak.
„Venus" Eskadra śmierci.

SIÓDMA SERJA NAGRÓD
za uważne czytanie.

Dzisiaj zakończyliśmy siódmą serję nagród za uważne czytanie Celem przekonania się, czy numer przeglądany jest uważnie, zamieszczać będziemy w jednym z podtytułów na stronicy 4-tej

umyślny błąd,

polegający na wstawieniu zamiast jednej z liter CYFRY. (Np. Napad w zaścianku).

Słowo z cyfra należy codziennie wyciąć i nakleić na kartce w ten sposób, aby słowa te następowały po sobie

w kolejności cyfr od 1 — 7.

Kartkę z siedmiu słowami — cyframi bez żadnych dopisków należy włożyć do niezaklejonej koperty i WRZUCIĆ DO SKRZYNKI

w redakcji „Echa" przy ulicy Zwirki 2 w Łodzi.

lub w filji przy ul. Piotrkowskiej 11.

(Adres nadawcy na odwrocie koperty) Wobec zakwestjonowania przez pocztę przesyłek za opłatą „Druków" i wahnienia przez nas w tej sprawie REKLAMACJI DO DYREKCJI POCZT. — należy do rozstrzygnięcia tego sporu, za przesyłkę wycinków uiszczać NORMALNĄ OPŁATĘ LISTOWĄ lub nakleić TE WYCINKI NA POCZTÓWCE. Między uważnych Czytelników redakcja

co tydzień rozdzieli 11 nagród pieniężnych

w następującej wysokości:

1 nagroda 25 złotych.
1 nagroda 20 złotych.
1 nagroda 15 złotych.
8 nagród po 5 złotych.

Garstkę nierobów
zastąpiła nowa partja entuzjastów pracy.

Łódź, dnia 14 kwietnia. Przed kilkoma dniami pisaliśmy o wyjeździe do ochotniczego ośrodka pracy w Kole 230 łodzian, rekrutujących się z młodzieży bezrobotnej.

Warunki tej pracy, która trwa

tylko 6 godzin

dziennie, a daje poza 50-groszowem wynagrodzeniem dziennie i 5-ma złotymi miesięcznie na książeczkę oraz poza wyżywieniem, ubraniem świeżem powietrzem — wielkie zadowolenie moralne i tysiące najcudowniejszych wrażeń — nie podobały się garstce młodzieńców.

Już pierwszego dnia, nie zaznawszy jeszcze rozkoszy zbiorowej pracy postanowiła wrócić, aby na bruku łódzkim dalej „bąki zbijać".

Ponieważ pobyt w ochotniczych ośrodkach pracy jest dobrowolny chłopców odstawiono spowrotem do Łodzi.

Wypadek ten świadczy dobitnie o zbałamuceniu tych młodych ludzi, którzy mając okazję do zarobku i do życia obozowego, nie potrafili się na tem poznać.

Zdawało im się może, że są to kolonje letnie, gdzie czas im upłynie na „łobuzerstwach", może myśleli, że będzie to okazja do nieróbstwa na świeżem powietrzu...

A może porządek i dyscyplina, zresztą bardzo pobłażliwa i przeraziła tę nierozumną garstkę...

W każdym bądź razie jest to wypadek bardzo smutny, który świadczy o rozprzężeniu obyczajów i lenistwie młodzieży...

Na szczęście nie wszyscy jeszcze hołdują zasadzie nieróbstwa, bo oto ledwie nadeszła wiadomość o wakujących miejscach w ochotniczym obozie pracy, a już kilkuset młodych ludzi zgłosiło swą gotowość do wyjazdu.

I pojadą...

Wróca ogorzali, zahartowani, silni, szczęśliwi, że mogli przepracować kilka miesięcy i złożyć sobie jaki taki grosz.

ŻYCIE PABJANIC.

UKARANY KŁUSOWNIK.

Pabjanice, 14 kwietnia. Wieś Ślątkowice, położona tuż koło lasów państwowych Nadleśnictwa Pawlikowice słynie z tego, że od czasu do czasu, mieszkańcy tej wioski mają różne sprawy karne za kradzieże leśne, lub kłusownictwo.

W dniu wczorajszym przed tutejszym Sądem Grodzkim stanął niejaki Józef Pyrka lat 35, mieszkaniec Ślątkowic oskarżony o to, że w dniu 18 stycznia 1934 r. — zabił sarnę.

Oskarżony do winy się nie przyznaje i wyjaśnia, że sarnę znalazł na swoim polu pod gruszą i miejsce znalezienia sarny jest odległe od lasu na 100 metrów.

Po wyjaśnieniu Pyrki zaprzysiężono świadków i jako pierwszy zeznaje Osiński — krewny Pyrki, który jednak pragnie w tej sprawie zeznawać. Zeznania Osińskiego są sprzeczne ze zeznaniami złożonemi przed post. Krzyżanowskim.

Jako drugi zeznaje post. Krzyżanowski post. P. P. który oświadcza, że idąc przez wieś Ślątkowice w nocnej porze (4—5 rano) zauważył dziwne zachowanie się w zagrodzie Pyrki, w której o tak wczesnej porze paliło się światło.

Wobec tego podszedł pod samo okno i w tym momencie spostrzegł kobietę, która mając coś w garnku, wychodziła pośpiesznie z mieszkania.

— Wszedłem do mieszkania — mówi dalej Krzyżanowski — i zastałem w mieszkaniu Pyrkę i jednego mężczyznę, którym okazał się Osiński. Na ławie leżała głowa zwierzyny.

W dalszych poszukiwaniach pod pierzyną znalazłem porąbane mięso już solone i skórkę z sarny i ów garnek wyniesiony przez żonę Pyrki na strych.

Jak zeznaje świadek Krzyżanowski — Pyrka początkowo wypierał się kłusownictwa lecz w końcu przyznał się, iż istotnie zabił sarnę i na dowód tego oddał fuzję w obecności Osińskiego.

Sędzia zawezwał po raz wtóry świadka Osińskiego, który począł plątać się w ogniu pytań i skrobać po łysej głowie.

W końcu zeznaje trzeci świadek — Nowak Zygmunt, mieszkaniec m. Pabjanic, który stwierdza, iż w krytycznym dniu był u Pyrki odnieść pieniądze należne za kartofle, a idąc przez wieś polami do zagrody oskarżonego (w dniu 17 stycznia) o godz. 4 przed wieczorem zauważył na polu Pyrki coś w rodzaju psa, tuż pod gruszą. Po przyjściu do oskarżonego, o wypadku wspomniał na co uwagi nie zwracano. W drodze powrotnej, idąc razem z Pyrką, który wskazał mi drogę przez las, zwróciłem uwagę na ów przedmiot, który jak się później okazało był sarną. Ja poszedłem swoją drogą, a Pyrka wziął sarnę na plecy i poszedł do domu. —

Po dodatkowych zeznaniach świadka Krzyżanowskiego, który podkreśla udział Osińskiego w kłusownictwie Sąd ogłosił wyrok na mocy art 78 Ust. Łowieckiej na dwa miesiące aresztu, 100 złotych grzywny z zamianą na dalsze 20 dni aresztu, oraz opłacenie — kosztów sądowych.

Świadek Osiński za sprzeczne zeznania i za usiłowanie wprowadzenia w błąd Sądu odpowiadać będzie przed prokuratorem. —

PODRZUTEK.

W parku Wolności przy ulicy Łaskiej dozorca Wójcik obchodząc park usłyszał ciche kwilenie dziecka. Udając się w kierunku głosu, znalazł dziecko płci żeńskiej w wieku 1 roku. O wypadku zawiadomił posterunek P. P., a dziecko odesłało do Ochronki Katolickiej.

KRADZIEŻ CZEKU.

Liljental Moszek zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Stary Rynek Nr. 15 złożył zameldowanie w policji, iż niejaki Zylber Mordek, zam. w Pabjanicach, przy ul. Szewckiej Nr. 9, skradł mu czek wartości złotych 100.00 —

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE.

Przybyły do Pabianic Maciszewski Stanisław zam. w Łodzi przy ul. Nowe Pabjanickiej Nr. 5, upadł na ulicy Warszawskiej z wycieńczenia. Po udzieleniu pierwszej pomocy Maciszewski udał się o własnych siłach w swoim kierunku. P.

Złoto BIŻUTERJĘ, SREBRO kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny. Zakład Jubilerski **J. Fijałko, Piotrkowska 7.**

Chłodno — ale słonecznie.

Łódź, 14 kwietnia. — Dziś o godzinie 8-ej rano termometr wykazywał 5 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy plus 1 stop.

O tej samej porze ciśnienie wynosiło 752.5 milimetra.

Wiatry wschodnie z szybkością 7 metrów na sekundę z porywami.

Dziś pogodnie o przejściowem zachmurzeniu.

Stan barometru nierównomierny.

FREGINGER Leokadja, ul. Matcusza 7, zgubiła legitymację zapomogową wydaną w Łodzi.

PLANY na budowę domów mieszkalnych, will, fabryk i kosztorysy sporządza Mieczysław Woźniak, ul. Lubelska 12, oficyna. Dojazd tramwajami: 3, 4 i 0.

„NA RATY" ubrania obstalunkowe z najlepszych towarów Bielskich i Tomaszowskich oraz najlepsza robota u Mendrowskiego. Nowomiejska 5. Godziny sprzedaży od 6—8 wieczorem.

KOWALSKA Władysława zagubiła kartę legitymacyjną, wydaną przez firmę I. K. Poznański w Łodzi.

WSTAŃ smacznie zjesz w „Goplane", Zachodnia 39, obiad z 3-ch dań 1 zł. Kuchnia polska.

DO SPRZEDANIA cegła z rozbiórki. Wiadomość: przy ul. Różanej 49 (przy Kątnej). Dojazd tramwajem 14.

10 ZŁOTYCH miesięcznie, urządzam komanufaktura, firanki, Chari. Piotrkowska wypłatę konfekcja, obuwie, bielizna. ska 37 w podwórzu.

RENDEZ VOUS ELEGANCKIEJ ŁODZI.

W niedzielę, dnia 22 kwietnia rb. w sali Filharmonji odbędzie się niezwykle emocjonujący Pokaz Mód i Propagandy Zakupów, organizowany przez Syndykat Dziennikarzy Łódzkich.

Olśniewające kreacje prezentować będą fascynujące piękno warszawskie oraz najwybitniejsze artystki Teatru Miejskiego w Łodzi.

Olbrzymie zainteresowanie!

Wszystkie miejsca są pospiesznie zamawiane.

Pokaz Mód i Propagandy Zakupów urozmaicą wyszukane atrakcje artystyczne.

Dziś — nieodwołalnie ostatni dzień zgłoszeń firm w sekretarjacie SPŁ., ul. Piotrkowska 121, tel. 187-40 od godz. 6.30—7.30 wiecz.

DZWIĘKOWE KINO
MIMOZA
Kilińskiego 178.
Dojazd tramwajami 0, 4, 6, 17

Od wtorku, dnia 10 kwietnia i dni następnych!
„PROKURATOR ALICJA HORN"
w rolach gł. Jadwiga Smosarska, Bog. Samborski i in.
Nadprogram Dźwięk. tyg. FOX, oraz wspaniała komedja. Następny program: **PRZYGODA NA LIDO.**

Dźwiękowy Kino-Teatr
AMOR
Pomorska 89
238-05. Dojazd tramwajami 0 i 4

Dziś i dni następnych. — Wielki podwójny program. Bomba humoru, kaskady śmiechu, najlepsza komedja doby obecnej pt.
FAŁSZYWY MARSZAŁEK
W rol. gł. najlepszy i najpopularniejszy komik świata **Vlasta Burian** który rozweseli widza do łez!

II-gi obraz. Wspaniały dramat erotyczno-salonowo-sensacyjny.
Perła polskiej produkcji p. t. **Wampiry Warszawy**
(Tajemnica taksówki Nr. 1051) — W rol. gł. **Marja Balcerkiewiczówna, Halina Łabędzka Igo Sym.**
Początek seansów o godz. 4.30. pp. w soboty i niedziele o g. 12-e
Nadprz. **Ósmy cud świata 23 m. małpa King-Kong**

STAŃCZAK Heronim zam ul. Rzgowska 143, zagubił legitymację zapomogowa Nr. 9013, wydaną przez Fundusz Bezrobocia w Łodzi.

WIERZBICKI Leonard zam ul. Sułkowskiego Nr. 42, zagubił legitymację zapomogową wydaną przez Fundusz Bezrobocia w Łodzi, oraz talon wełnowy.

MAGLE do sprzedania. Wiadomość: Zawadzka 9.

Uroczystości ku czci wielkiego cesarza.

Odnowiony domek Napoleona

na wyspie Św. Heleny.

Paryż, w kwietniu.

Przed kilku dniami wsiadł na okręt w drogę na wyspę Św. Heleny oficer francuski, pułkownik Marcel, któremu powierzono ważną i wzruszającą misję asystowania przy inauguracji odbudowanego domu Napoleona Wielkiego na wyspie Św. Heleny. Datę uroczystości wyznaczono na dzień 5 maja, rocznicę śmierci cesarza.

Napoleon Wielki w historji Francji odgrywa tę samą rolę, co Aleksander Wielki w historji greckiej, a Cezar w dziejach Rzymu, z tą chyba różnicą, że tamte czasy są bardzo odległe, pod czas gdy współcześni Napoleona nie są jeszcze zapomniani.

Jeden z pisarzy francuskich opowiada, że w roku 1898, zwiedzając wyspę Św. Heleny, rozmawiał z osobą dziewięćdziesięcioletnią, która pamiętała jeszcze cesarza, gdy przebywał na wyspie. Oczywiście wspomnienia jej zachowały formę dziecięcą: „Był gruby, chodził w zielonym mundurze, z gwiazdą na piersiach".

Obowiązek otoczenia pamięci zmarłego wodza należytą czcią, słusznie choć późno zrozumiany, dokonany został połowicznie przez przewiezienie zwłok do Francji, do kościoła Inwalidów. Pozostawało jeszcze zachowanie pamiątek z ostatnich lat życia cesarza na wygnaniu.

Wszyscy, którzy doniedawna zwiedzali wyspę św. Heleny, byli w przykry sposób dotknięci opuszczeniem, a nawet

zaniedbaniem miejsc,

gdzie cesarz - wygnaniec spędzil gorzkie lata, jako więzień Anglji.

Lat temu sześć zawiązało się Towarzystwo Przyjaciół Św. Heleny pod przewodnictwem p. Las Cases, prawnuczki redaktora pisma „Memioral". Nazwą stowarzyszenia chciano — jak się wydaje — wykazać przedewszystkiem brak wszelkiej idei politycznej.

W roku 1931, pod kierownictwem Ernesta d'Hauterive wysłano z Francji specjalną komisję, zaopatrzoną w dokładne plany dawnej siedziby Napoleona w Lingwood. Dziś po trzech latach powrócił ze Św. Heleny, po wykonanej pracy, architekt Gogois, a 5 maja — jak już wspomnieliśmy powyżej — nastąpi inauguracja odrestaurowanego domu przez adjutanta Colin, stałego nadzorcę grobowca Napoleona.

Wydelegowany z ramienia Francji pułkownik Marcel odpłynął na Św. Helenę angielskim okrętem Dununcastle, gdyż francuskie zawiną tam znacznie później, a chodzi o to, by na dzień 5 maja **dom był całkowicie urządzony.**

Po śmierci Napoleona w r. 1821, przeniesiono z Longwood piękną jadalnię w stylu cesarstwa do siedziby gubernatora angielskiego w Plantation House. Obecnie Anglja zwróciła je z kurtuazją w stanie nienaruszonym. Ponadto pułkownik Marcel zabiera z sobą sześć olbrzymich skrzyń, pełnych pamiątek po zmarłym cesarzu, ofiarowanych przez jego wielbicieli. Najpiękniejszy dar złożyli Amerykanie z Cannes, pp. Pardee, w postaci zbioru, złożonego z 37 wspaniałych dawnych obrazów, odzwierciedlających życie Napoleona na wyspie Św. Heleny.

Mimo wspaniałości darów, chodzi o to, by skromny domek w Longwood zachować w byłej prostocie, zgodnej z prawdą historyczną.

Pułkownik Marcel należy również do licznych szeregów wielbicieli wielkiego wodza Francuzów. Jak sam opowiada, już od czterdziestu pięciu lat korzysta z każdego urlopu, by śledzić etapy życia uwielbionego bohatera.

„Widziałem — mówi — skromną kanapę w Ajaccio, na której matka wydała go na świat — na starym dywanie z wizerunkiem bohatera Homera. Widziałem szkołę w Brienne, miejsce, gdzie zgodnie z jego własnemi słowami, Napoleon odczuł „pierwsze wrażenia męskie". Zwiedziłem pola bitwy we Włoszech i Austerlitz. Byłem w Schoenbrunn i Wagram. Byłem na Elbie i Waterloo. Zaś wyjazd na Św. Helenę uważam za uwieńczenie życia".

I przyznać trzeba, że jest istotnie coś niesłychanie wielkiego w tej postaci „małego" kaprala, który potrafił być wielkim wodzem i niezapomnianym bohaterem swego narodu.

M.

LAS ARMAT.

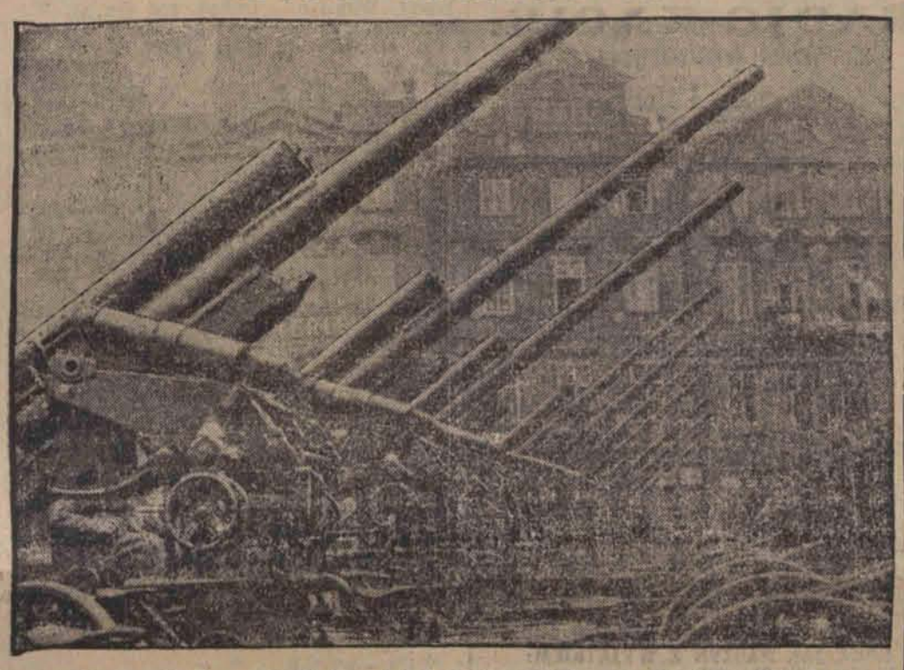

Oryginalne zdjęcie z defilady dział motorowych w Pradze Czeskiej.

PLAGA BANDYTYZMU

panoszy się we Francji.

Do drzwi mieszkania fermerów Forestier z Rezard zapukali o godzinie 10 wieczór dwaj osobnicy, podając się za sąsiadów. Forestier spostrzegł się, że są to złoczyńcy, więc otworzył okno i wyskoczył aby zaalarmować sąsiadów. W tej chwili został raniony kulą rewolwerową, lecz mimo to zdołał dobiec do najbliższych domów.

W międzyczasie bandyci

zastrzelili żonę Forestiera,

która chciała uciekać lecz nic nie zrabowali, bo spłoszyła ich nadciągająca pomoc. Rysopism złoczyńców jest znany, więc niedługo będą się cieszyć wolnością.

WYCIECZKA DO PALESTYNY-SYRJI-EGIPTU!

ze zwiedzeniem **KONSTANTYNOPOLA i ATEN**

TARGI LEWANTYŃSKIE uwzględnione w programie

od dn. 1. V. do dn. 29. V. 1934 r.

Klasa III. Zł. 1.160.— **Klasa II. Zł. 1.290.—**

Cena uczestnictwa obejmuje: wszystkie przejazdy kolejowe poc. pośp. i okrętem „POLONIA" pełne utrzymanie, począwszy od **Krakowa** i zpowrotem do **Krakowa** (na kolejach w wagonach restauracyjnych) indywidualny paszport z wizami, hotele, wycieczki, zwiedzania, wszelkie opłaty wstępów, przejazdy i wycieczki autokarowe, wszelkie napiwki, przewóz bagażu, opłaty portowe i publiczne.

Szerokie udogodnienia dla otrzymania wizy palestyńskiej zapewnione!

Bliższych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje wyłącznie KRK BIURO PODRÓŻY „ESCOPOL" KRAKOW, RYNEK Gł. L. 5, tel. 125 93.

Anastazja Drewnowska.

Katastrofa

POWIEŚĆ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Krysia Szreniawianka przedstawiła swemu bratu przystojnemu porucznikowi — lotnikowi swą przyjaciółkę Halę, która zakochała się w nim od pierwszego wejrzenia.

Szreniawa usłyszał przez telefon intymną rozmowę swej narzeczonej Niki z innym mężczyzną. Uspokoiła jednak jego podejrzenia i zaprosiła go do siebie.

Latem wszyscy znaleźli się na wywczasach w Kazimierzu. Nika flirtowała, aby pobudzić zazdrość Szreniawy.

Marjan przyjechał do Warszawy i zapytał służącą o Nikę. Dowiedziawszy się, że jest w Kazimierzu natychmiast tam wyjechał.

Nika tymczasem bawiła się ku zazdrości koleżanek.

Szreniawa, szukając Niki, natknął się na Jadzię, która po cichu się w nim kochała.

Jadzia pomogła mu znaleźć Nikę.

Podczas spaceru w lesie ku przerażeniu Niki natknęli się na jej drugiego narzeczonego Marjana. Spotkanie zakończyło się wbrew oczekiwaniom Niki spokojnie.

Pośrednictwa między Nika a Marjanem Kawczyńskim podjęła się Marja. Kawczyński był jednak nieubłagany. Szreniawa wyjechał do Dęblina.

Przyjaciel Szreniawy — Wieliński podjął się misji zdemaskowania Niki.

*

Ja się pani więcej podobam?

— O, jużby chciał komplementów! — zaśmiała się poufale.

W rzeczywistości najwięcej podobał jej się ten ostatni, jako nowy.

— Dobrze, że go pani krótko trzyma. Mąż powinien być potulny. A może go pani jeszcze spławi, a wyjdzie za innego?

— Może za pana, co? — rzuciła wyzywająco.

Wieliński skrzywił się dyskretnie.

— Choćby za mnie.

Samolot zbliżał się szybko i jednocześnie zniżał. Znalazłszy się nad miasteczkiem, zaczął zataczać maleją ce koła, tak że wkońcu krążył tylko rad zamkiem, błyszcząc w niskiem porannem słońcu jak srebrny. Kontrast tych starożytnych ruin i tej tak bardzo nowoczesnej maszyny był nie do opisania. Ogromne głazy, spojone rękami ludzi, którzy spoczęli w ziemi przed sześciu wiekami, musiały chyba wibrować, na odzew głosowi motoru, głuchym jękiem grobowego powitania. One nigdy — nigdy za czasów swej największej chwały, nie żyły takim wspaniałem życiem jak ten metalowy ptak, przezwyciężając prawo ciążenia. One wryły się w ziemię wiecznym ciężarem i tak zostały. To, co migotało nad niemi blaskiem srebrnych skrzydeł, było życiem, przednią strażą życia, niosącego się w dalsze wieki.

Schodząc z góry gromadka letników zatrzymała się z podniesionemi głowami, wydając okrzyki zachwytu

— Jaki cudny! Jaki cudny! — wrzeszczał dziesięcioletni uczniak. — Ja też będę lotnikiem! Widzicie? Widać głowę!

— Ja nigdy nie mogę napatrzeć się samolotom — rzekła jego piętnastoletnia siostra. — Wciąż się jednakowo dziwię, że tak mogą latać w powietrzu jak ptaki. I taka mnie radość ogarnia — sama nie wiem, dlaczego — że... że...

Tylko nie rozbecz się — przerwał z pogardą brat. — Jakie wy dziewczyny głupie, to strach! A napewno nie masz pojęcia o konstrukcji samolotu. Nawetbyś tego nie zrozumiała. Uważaj, bo bęcniesz!

Wieliński nie odrywał oczu od samolotu, aż to dotknęło Nikę.

— Czy to pan mało ich widział? — zapytała z irytacją.

Wzruszyła ramionami.

— Ląduje — wrzasnął uczniak.

— O! jej! jak niziutko przeleciał!

— Wpadnę do wody! — krzyknęła z płaczem pensjonarka.

Ach, ty cielaku! Tybyś się wpakowała do wody. To ziemi chodzisz, a nie dawniej jak wczoraj wylądowałaś w kałuży. Widzisz? Spuścił się na łachę. Lećmy!

I ruszyli biegiem z góry, a za niemi, Nika z rozwianemi włosami cała w różowym obłoku przejrzystej sukienki, zarumieniona, roześmiana. Wieliński szedł powoli z twarzą zatroskaną i ponurą.

Narzeczeni spotkali się na rynku Nika, nie zważając na gapiów, rzuciła się Bohdanowi na szyję.

— Jaki dobry! Jaki poczciwy-Przyleciał! — piszczała rozkosznie, wieszając mu się u ramienia.

Przyjęła go tak słodko, że zapomniał o swych obawach i w godzinę później wrócił do Deblina zupełnie innym człowiekiem. Wobec tego Wieliński udał przed nim dobry humor, a i Krysia również, chociaż jej to przyszło jeszcze trudniej z powodu świeżo zasłyszanych plotek.

ROZDZIAŁ XVI.

Wieliński roztoczył nad Niką sprytny nadzór. Pod pretekstem flirtu wchodził jej w drogę na każdym kroku, tak że chwilami była na niego wściekła, bo to i dla pana Zygmunta chciała być łaskawa i dla innych i miała przecież swoje prywatne sprawy, Krysia, której Wieliński okazał od pierwszej chwili wyraźne zainteresowanie, dając jednocześnie do zrozumienia, że współczuje Bohdanowi, szybko mu się zwierzyła ze swoich aż nadto uzasadnionych obaw o szczęście brata.

— Proszę pana — mówiła żałośnie składając ręce jak do modlitwy — tak się o niego martwię, tak się martwię... Przecież to okropna dziewczyna. A on nic nie widzi, nic! Wszyscy widzą, a on nie widzi!

— Mnie się zdaje, że on jednak sporo widzi, tylko już się z niczem nie liczy.

— Och! Boże! Ja łamię głowę, żeby znaleźć jakieś wyjście. Żeby on się z nią nie ożenił. Toby było straszne.

— Niech pani będzie ostrożna — ostrzegł Wieliński. — Interwencja w takich razach bywa często katastrofalna.

Krysia zbladła.

— Pan przypuszcza, że gdyby mu ją odebrać...

Nie dokończyła.

— Nic nie przypuszczam, tylko radzę ostrożność. Byłem rad, że go tak czule przyjęła. Chłop był roztrzęsiony jak stara miotła, a tu przecież zawody za pasem. Dzięki Bogu, że się trochę uspokoił.

Krysia milczała chwilę, poczem szepnęła prawie niedosłyszalnie:

— Ona go zdradza.

— Łatwo się domyślić.

— Z jakim okropnym typem, który ją podobno teroryzuje.

— Skąd pani wie? — zainteresował się dziennikarz.

Opowiedziała o krążących plotkach i o osobistych spostrzeżeniach.

Muszę to zbadać — rzekł Wieliński. — W każdym razie, co się tyczy uczuć Bohdana, to narazie sytuacja jest taka, że powinniśmy traktować miłą Nikę jak najuprzejmiej i nie drażnić jej, żeby mu nie wypłatała jakiego figla... Kto wie, czy ona traktuje to narzeczeństwo na serjo...

— Toby przecież było najprostsze wyjście, gdyby sama zerwała.

— Niech Bóg broni. Narazie musimy uważać jej widoki na Bohdana za dobrodziejstwo. Pani sobie nie wyobraża, jak dalece go ma ona w rękach.

Mówił tak złowieszczym tonem, że Krysia zbladła jeszcze bardziej.

— Co pan mówi?

Wieliński kiwał smutnie głową.

— Żartuje z niego na każdym kroku, nie zdaje sobie sprawę, że to bardzo poważna rzecz. Ostatecznie chybaby pani wolała, żeby się ożenił choćby z Messaliną, a nie palnął z rozpaczy ostatecznego głupstwa? Przyznam się pani, że przyjechałem tu częściowo na jego żądanie w celach powiedziałbym wywiadowczo-opiekuńczych. Tylko nie jestem bardzo pewny, czy się moje chęci na wiele przydadzą. Wiem zgóry, że wykryję brzydkie sprawki, ale co potem? No, niech się pani nie martwi na zapas! — zaśmiał się widząc jej rozpaczliwe oczy. — Może wszystko pójdzie jak najlepiej.

Tego dnia Krysia starała się nie drażnić Niki. Coprawda nigdy jej nie drażniła umyślnie, ale nie zawsze potrafiła zapanować nad swoją niechęcią. To trzymała się od niej ostentacyjnie zdaleka, to będąc z nią razem, okazywała, że rozmawia z przymusem. A w Nice, niesłychanie wrażliwej na afronty dobrze wychowanych kobiet, wybuchała w takich razach burza niebezpiecznej nienawiści.

W czasie powrotu z obiadu Nika przysunęła się do niej, biorąc ją wpół.

— No, co, Krysieńko? — zaczęła tonem fałszywej serdeczności.

Krysia opanowała z trudem odruch gwałtownej antypatji.

— Nic, Niko. Przyjdź dziś do mnie na podwieczorek, dobrze? Mam doskonałe ciastka.

— Z przyjemnością.

Po chwili milczenia Nika rzekła:

— Ty mnie nie lubisz.

— Ja?... Ja przecież... — wyjąkała spłoszona dziewczyna.

(d. c. n.)

Polska Fabryka Wyrobów Gumowych
Primeros PREZERWATYWY
najlepsze z najlepszych.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W roku 1931 wydano w Warszawie 5.386 druków, posiadających nakład ogólny 21,2 milj. egz. W r. 1932 liczba druków zmniejszyła się do 4685, a nakład ich spadł do 14,3 milj. egz. Wśród druków, wydanych w roku 1932 było: 1181 prac naukowych. 801 dzieł beletrystycznych, 256 podręczników, 603 wydawnictw popularnych i 1844 t. zw. dokumentów życia społecznego.

*

Lustracja dobroczynnych stowarzyszeń społecznych rozpocznie się w dniach najbliższych. Istnieje projekt łączenia stowarzyszeń drobnych i likwidacji nie budzących zaufania. Chodzi o to, by pozostały tylko organizacje odpowiedzialne i godne zaufania, pozatem posiadające fundusze na prowadzenie zakładów i przytułków. Dotychczas zdarzało się, że zakład, organizowany przez stowarzyszenie, musiano wkrótce zamknąć i biedni pozostawali bez dachu nad głową.

*

W teatrze Narodowym dobiegają końca próby z „Ucieczki" Galsworthy'ego w reżyserji E. Chaberskiego z Węgrzynem, Różańską, Leszczyńskim, Macherską, Buszyńskim, Janecką, Czaplińską, Łapińskim, Dominiakiem, Boneckim, Hnydzińskim, Chmielewskim, Jarszewską, Nakoneczną i in.

*

W teatrze Letnim w próbach znajduje się komedja muzyczna Granichstaedtena „Domek z kart" w przekładzie T. Konczyca w reżyserji K. Borowskiego w dekoracjach Z. Węgierkowej z Malicką i Maszyńskim w rolach naczelnych z Łapińskim, Krzewińskim, Czaplińską, Krzymuską, Żeliską, Kaizerówną i in.

*

Dla odpływu wód z najniższych punktów autostrady do kanału Wola Okęcie wybudowane będą kryte kanały z rur betonowych. Wobec tego, że właściciele terenów, przez które przejdą kanały udzielili swej zgody na założenie rur w najbliższych dniach rozpoczną się odpowiednie roboty.

*

Władze skarbowe przystąpiły do energicznego ściągania podatku od lokali za I kwartał r. b. i z lat poprzednich. Przekazane przez magistrat wykazy zaległości są nierealne niekiedy. Płatnicy wyjechali z Polski, przestali istnieć, znajdują się w sytuacji ciężkiej i jako ubodzy nie płacą podatku. Ściąga się podatek od osób, które zostały eksmitowane i nie mają obecnie dachu nad głową. Płatnicy zaległego podatku lokalowego mogą prosić o rozłożenie należności na raty.

KRATECZKI.

Mistrz Apolinary.

Scena w przedpokoju.

Co to jest właściwie śmiech? Wielu wybitnych filozofów powypisywało na ten temat najprzeróżniejsze bzdury, świadczące, że filozof nie wie właściwie nic zupełnie o śmiechu.

Ludzie mieszkający stale w Łodzi, wiedzą, że śmiech posiada bardzo dużo najrozmaitszych odmian. Zupełnie inaczej więc śmieje się dziecko, radosne i szczęśliwe, że jego podpis na wekslu nie posiada żadnego znaczenia, a zupełnie inaczej śmieje się człowiek dorosły, wystawiając własny weksel również z bezwartościowym podpisem.

Uzewnętrznienie śmiechu głosowe jest także różnorakie. Człowiek, któremu opowiedziano dobry, świeżutki „kawał„ śmieje się szeroko:

— Ha, ha— ha!

Człowiek, który zrobił bliźniemu szpetny kawał, śmieje się na „i":

Hi — hi hi!

Człowiek, który śmieje się „na ździwiono" robi to jeszcze inaczej:

— Ho — ho — ho!

Człowiek śmieje się zresztą w najrozmaitszych okolicznościach życia: na pogrzebie teściowej z okazji wylania z posady najserdeczniejszego przyjaciela, po wypiciu piątego kieliszka wódki, śmieje się sam ze siebie, gdy wchodząc do domu zastaje żonę w objęciach Wyprztykiewicza, podczas gdy sądził, że ona go zdradza z Piernickim. — Ha — ha — ha. Tom się uśmiał! A ja myślałem, idjota, że to Wyprztykiewicz jest twoim kochankiem. Dobry kawał, co?

Żona i Wyprztykiewicz wtórują mu i zadowolona trójka zasiada do kolacji. Przysłów o śmiechu mamy niewiele, a najgłupsze z nich powiada: poczem poznać głupiego? — po śmiechu jego. Jest to powiedzenie idjotyczne, tylko bowiem zawodowe bęcwały, orderomanjacy i inni idjoci uważają śmiech za rzecz nieodpowiadającą ich pseudo — godności. Człowiek mądry posiada pogodę ducha, pogoda ducha wyraża się w zdolności do widzenia śmiesznych stron życia, bez których nie wyobrażamy sobie bytowania na ziemi. Wyobraźmy sobie tylko tragiczny żywot człowieka na świecie, w którym wszystko jest beznadziejnie serjo i poważne, a na samą myśl człowieka ogarnia ochota, by powiesić się na pierwszej lepszej suchej gałęzi w łódzkim parku

Śmiech jest radością życia. Czyż może być coś milszego ponad śmiech młodziutkiej panienki, którą łechce was całującego ją po raz pierwszy mężczyzny? Albo coś serdeczniejszego nad śmiech przyjaciół, którzy widzą, że gość wygłupiający się przez kilka lat dla zdobycia „zasługi", zdobywa sobie wreszcie celkę w Kochanówce?

Śmiech jest rzeczą piękną i wolę, przyznaję szczerze, jeden dobry dowcip, niż dwa wstępne artykuły, chociażby traktujące o kryzysie światowym w związku z nową rewolucją w Meksyku

Dlaczego ludzie nadęci nigdy się nie śmieją? A czy widział kto kiedy śmiejącą się ropuchę? Nie. Powód ten sam.

CZUJNOŚĆ RUCHLI.

Bohater dzisiejszych krateczek zainteresował mnie ze względu na swe pięknie brzmiące imię i nazwisko: Apolinary Potrański. Zawsze czuję się dziwnie zażenowany wobec ludzi, noszących imiona Apolinary. Kalikst, Kiejstut i td., obawiam się bowiem, że lada chwila, bez powodu parsknę śmiechem.

Apolinary Potrański jest mistrzem w zawodzie złodziejskim, mistrzem wytrawnym i poważnym, ale każdemu zdarzają się wpadunki. Nie miejmy pretensji do Apolinarego, że wpadł i to dość głupio. Zakradł się mianowicie do przedpokoju Ruchli Birencweig i ściągnął stamtąd ładne paletko. A gdy już wychodził, natknął się w drzwiach frontowych na Ruchlę, która rzecz prosta, narobiła wrzasku, zbiegli się sąsiedzi, dozorca, policjant i Apolinarego przymknięto. Trzy miesiące posiedzi, zanim będzie się mógł wybrać na nową wyprawę.

Jerzy Krzecki.

Komornik w opałach.

Udaremniona 7icytacja.

Z Bydgoszczy donoszą:

Na okandzie wydziału karnego Sądu Okręgowego znalazła się sensacyjna sprawa.

Na ławie oskarżonych zasiadło 8 osób. Akt oskarżenia zarzucał im, iż w czasie przeprowadzania egzekucji przez komornika sądowego Edwarda Pluciński w hucie szklanej w Turze, powiatu szubińskiego, rzucili się na komornika sądowego oraz przydanych mu do pomocy posterunkowych P. P. i nie dopuścili do przeprowadzenia egzekucji.

Sąd przesłuchał w sprawie tej cały szereg świadków. Pierwszy zeznawał posterunkowy P. P. Ignacy Michalski. Oto jak przedstawił świadek przebieg zajścia w Turze.

Około godziny 5 wieczorem udał się komornik sądowy Edward Pluciński w asyście post Michalskiego do Spółdzielni Zawodowej Hutników Przemysłu Szklanego w Turze celem zabrania zajętych przedmiotów z posiadania Spółdzielni. Egzekucję prowadził komornik z polecenia Sądu Grockiego w Szubinie.

Po przybyciu do Turu wezwał komornik sądowy portjera, by zwołał zarząd, któremu zamierzał wręczyć postanowienie sądowe. Na wezwanie przybył jeden z członków zarządu Ambowski. **Komornik zażądał otwarcia magazynu.** Ambowski oświadczył, iż kluczy nie posiada. Komornik wezwał kowala i przy jego pomocy drzwi otworzył. Widząc to, Antoni Gronowski, jeden z członków zarządu, pobiegł do baraków, podburzył robotników, którzy uzbroiwszy się w kije, pałki gumowe, drągi i pręty żelazne w liczbie **około 150 ludzi** przybiegło do huty i przybrali groźną postawę wobec komornika sądowego i posterunkowego P. P. Tłum ludzi począł ryczeć, wrzeszczyć i odgrażać się komornikowi, krzycząc: „Wy cholery złodzieje, bandyci, towaru zabrać nie pozwolimy, bebechy wam wywalimy, gnaty połamiemy". Na wszczęte krzyki i przeraźliwe piski, przybiegali coraz nowi ludzie.

Tymczasem zapadła noc.

Komornik i posterunkowy P. P. **w obawie o swe życie** schronili się i zamknęli się w magazynie Huty.

Tłum rzucił się na furmanki, sprowadzone przez komornika sądowego do wywiezienia zajętych towarów, bijąc różnemi twardemi przedmiotami konie i furmanów i zmuszając ich do opuszczenia terenów fabryki.

Następnie zaatakowali magazyn, starając się wyważyć drzwi z okrzykami „zabić tych złodziejów". Po pewnej chwili tłum wdarł się do magazynu.

W międzyczasie przybył na pomoc oblężonym oddział policji z Szubina, który pod groźbą użycia broni zmusił rozwścieczony tłum do cofnięcia się.

Komornik sądowy dnia tego egzekucji przeprowadzić już nie mógł.

Robotnicy i cały personel fabryki tak zawzięcie bronili towarów i nie dopuszczali do przeprowadzenia egzekucji, nie chcąc tracić swych zarobków i kawałka chleba.

Na ławie oskarżonych zasiadło wczoraj zaledwie 8 osób, których oskarżono jako najzawziętszych. Są to: Stanisław Murawski, Stanisław Gumowski, Jan Wojcicki, Kazimierz Walczak, Antoni Grunowski, Kazimierz Grabowski, Paweł Wojcicki i Emil Erward.

Sąd skazał każdego z nich na karę więzienia pół roku.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM:

RASZYN,

16.20 Lekcja jęz. franc. L. Roquigny.
16.35 Recital śpiewaczy A. Wrońskiego. Przy fort. L. Urstein.
16.55 Trio kameralne.
17.30 Odczyt dla maturzystów.
17.50 Reportaż.
18.10 Wesoła muzyka, płyty.
18.50 Program na dzień następny.
18.55 Rozmaitości.
19.15 „Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej".
19.25 Recytacje poezyj.
19,40 Wiadomości sportowe.
19,47 Dziennik wieczorny.
20.00 „Myśli wybrane".
20.02 Koncert w wyk. ork. symfon. P. R. pod dyr. T. Mazurkiewicza z udz. E. Szabrańskiej (msopran).
21.00 Koncert Chopinowski w wyk. H. Sztompki (transm. na Francję i Italję).
21,30 „Skrzynka poczt. techn., omówi p. W. Frenkel.
21.45 Wesoła aud. ze Lwowa.
22.15 Muzyka lekka (płyty).
2.300 Wiad. meteorol. dla kom. lotn. i kom. policyjny.
23.05 Muzyka tan. z kaw. „Italja".

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

18.55—19.10 Skrzynka pocztowa łódzka omówi red. Jan Piotrowski.
22.15—23.00 Koncert życzeń.
23.05—1.00 D. c. koncertu życzeń.

NIEDZIELA.

RASZYN,

9.00 Sygnał czasu i pieśń poranna.
9.05 Gimnastyka.
9.25 Muzyka poranna (płyty).
9.35 Dziennik poranny.
9,40 D. c. muzyki z płyt.
9.55 Chwilka gospodarstwa domowego.
10.00 Muzyka popul. z płyt.
10.30 Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża w Warszawie. Po mszy św. muzyka religijna z płyt.
11.57 Sygnał czasu i hejnał.
12.05 Program na dzień bieżący.
12.10 Wiadomości meteorologiczne.
12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warsz. Wyk.: ork. filharm. pod dyr. K. Wiłkomirskiego.
W przerwie ok. godz. 13,00 transm. ze Lwowa.
14.00 „Uwagi o handlu rolniczym" wygł. dr. T. Klapkowski.
14.15 „Przegląd rynków produktów rolnych", wygł. p. St. Prus-Wiśniewski, oraz wiad. Zw. Prac. Samorz. Teryt. Rz. P.
14.30 Muzyka popul. (płyty).
15.00 „O czem mi ta wiosna przypomniała", gawęda, wygł. prof. St. Biedrzycki.
15.20 Koncert w wyk. Zesp. Salon. H. Adamskiej-Grossmanowej.
16.00 Słuchowisko dla dzieci ze Lwowa.
16.30 „Kwadrans słynnych artystów". Guihermina Suggia (wiolonc.) (płyty).
16.45 „Najpierwsza sztuka kulinarna", humoreska Zb. Uniłowskiego, kwadrans liter.
17.00 Pogadanka p. t. „Wybór letniska", wygł. p. M. Chmielińska.
17.15 Transm. I części koncertu z Prezydjum Rady Ministrów.
18.00 Słuchowisko p. t. „Rewizor w Petersburgu" podług Gogola.
18.40 Recital skrzypcowy R. Krongoldówny. Przy fortep. prof. L. Urstein.
19.00 Program na dzień następny.
19,05 Rozmaitości.
19.30 Radjotyg. dla młodzieży „Co się dzieje na świecie", w oprac. Br. Winawera.
19.45 Przegląd teatralny.
19,50 „Myśli wybrane".
19,52 Koncert muzyki lekkiej. Wyk.: ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i Zespół Reveliers'ów Kobiecych.
20.50 Dziennik wieczorny.
21,00 „Perły Adrjatyku", wygł. p. W. Hartwig (feljeton).
21,15 „Na wesołej lwowskiej fali".
22,15 Wiadom. sport. ze wszystkich rozgłośni P. R.
22,25 Muzyka tan. z kaw. „Gastronomja".
23.10 Wiad. meteorol. dla kom. lotn. i kom. policyjny.
23.15 D. c. muzyki tanecznej.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

14.00 Feljeton p. t. „Na horyzoncie łódzkim" — wygł. red. C. Gumkowski.
14.20 Płyty gramofonowe.
15.00 Płyty gramofonowe.
19.05 Wiadomości sportowe łódzkie.
19.45 Repertuar teatrów i komunikaty.

TEATR MIEJSKI.

„KONFLIKT"

Dramat w 7 odsłonach M. Alsberga.

Pomijając jego mniejsze czy większe wartości literackie, sztuka zasługuje na uwagę, porusza bowiem kapitalne zagadnienie miłości matki i egoizm dziecka. Zagadnienie to, nie nowe w literaturze scenicznej, w latach powojennych jednak zmieniło zasadniczo swój charakter. Inny jest dzisiaj stosunek rodziców do dziecka i inne jest również ustosunkowanie się dziecka do rodziców. W dobie, kiedy generalną niemal zasadą stało się w małżeństwach inteligenckich jedno, najwyżej dwoje dzieci, dziecko jest centralnym ośrodkiem życia małżeństwa, jest zawsze niemal głównym celem i w rezultacie — istotą o wybitnie wybujałych egoistycznych skłonnościach.

Alsberg dramat swój rozwija pomysłowo i sprawnie, poruszając jednocześnie problem sumienia obrońcy sądowego. Ale takie sztuki jak „Konflikt" muszą posiadać pierwszorzędną obsadę wszystkich ról. Tego niestety Teatr Miejski osiągnąć nie mógł i na prawdziwe słowa uznania, z doskonałym reżyserem sztuki p. Szyndlerem, zasługują jedynie pp. Zmijewska, Szymański i Winawer.

Pozostali wykonawcy filmaczym krokiem usiłowali nadążyć za tą czołową trójką, jednak bezskutecznie.

Dekoracje p. Mackiewicza — piękne.

St. Sap.

M. COMERT.

Niespodzianka.

„Interes", jaki Walentyna — „dryblas" wynalazła dla swego przyjaciela — Gieńka, naprawdę należał do pierwszorzędnych.

Gieniek był młodzieńcem przystojnym i nie próżniakiem wcale, o ile trafiała mu się dobra „robota".

Tym razem cała jego „praca" ograniczyła się do kwadransa, gdyż był wprawny w sztuce wyłamywania zamków. Kasa ogniotrwała, otwarta z mistrzostwem, odsłoniła mu szkatułki z klejnotami.

Było ich ogółem dziewiętnaście. Gieniek otworzył je kolejno i wyraził swoją aprobatę gwizdania gamą coraz to wyższych tonów. Następnie krokiem posuwistym i bezszelestnym przebiegł całe mieszkanie, w poszukiwaniu odpowiedniego pudełka dla pomieszczenia zdobyczy. Elektryczność jaśniała we wszystkich lampach długiej amfilady pokojów o oknach ze szczelnie zamkniętemi okiennicami, zasłoniętych firankami.

Gieniek zatrzymał się w jadalni, gdzie usiadł, oparłszy ręce na stole i wyciągnąwszy nogi, przed butelką portweinu, odkorkowaną na wstępie.

Po zaspokojeniu pragnienia i wypoczynku, powrócił do swych poszukiwań i zawładnął małą szkatułką z cyzelowanego srebra, narzucającą się jego uwadze swą niewielką wartością i odpowiednim rozmiarem dla ukrycia „kamyczków" oprawnych w złoto i platynę.

Nucąc pod nosem, uwolnił dziewiętnaście szkatułek od ich zawartości i owinął błyszczące pudełko w starą gazetę... zebrał narzędzia — wzory precyzji... gdy wtem, podniósłszy wzrok, ujrzał o kilka kroków przed sobą młodą kobietę. W eleganckim kostjumie podróżnym stała w ramie drzwi na progu gabinetu, gdzie przed chwilą wykonał swą wzorową „robotę".

Dolly Doris powróciła z Anglji!

— To się nazywa mieć zmysł wypadków — oświadczyła, ukrywając swe wzruszenie z wprawą i uśmiechem gwiazdy światowej marki.

Gieniek dorównywał jej w okazaniu zimnej krwi. Chwycił na chybił — trafił posążek z bronzu, jaki znalazł pod ręką, i zamierzył się na nią:

— Trzymaj gąbkę smarkata, jeżeli ci chodzi o całość twego cennego pyszczka!

„Smarkata" Dolly zaśmiała się perlistą nutą.

— Sam trzymaj „gąbkę", inaczej po tobie, biedaku! Szofer i pokojowa idą za mną z walizami.

Weszła do pokoju i odważnie zamknęła drzwi na zasuwę, podczas gdy twarz pięknego Gieńka, przybrała miękką barwę ciasta bez jaj.

— Nie trzęś się, odważny zdobywco. Naprawdę niema czego się obawiać. Dolly Doris nie odznacza się potoczną; burżuazyjną cnotą. Ale mimo to dba o swoje cacka. A więc śpiesz się i czemprędzej kładź spowrotem moje drogie klejnotki do szkatułek, ja zaś postaram się zapewnić ci spokojną ucieczkę.

Gieniek, widząc, że przegrał sprawę, myślał już tylko o tem, by wycofać się bez szkody. Godził się na wszystko, wzdychając z szacunkiem:

— Do usług pani. W gruncie rzeczy nie jestem zły i znam się na konwenansach.

Pod surowym nadzorem Dolly Doris, która przeliczyła pierścionki i osobiście umieściła naszyjnik perłowy w pięć rzędów na piedestale z czarnego aksamitu, Gieniek manipulował obecnie jeszcze sprawniej niż przed chwilą, gdy działał na korzyść własną.

Po uważnem sprawdzeniu odzyskanych klejnotów, Dolly Doris udzieliła Gieńkowi nowego dowodu swej łaski.

— A teraz, mój chłopcze, pozwalam ci zebrać cały twój warsztat zawodowy. Z chwilą, gdy nie użyjesz go już u mnie, nie dbam, co z nim zrobisz dalej. Wiem, że każdy żyć musi i żyje zawsze na koszt innych.

Gdy Gieniek złożył z tego ostatniego zdania relację zdumionej Walentynie — dryblasowi, dodał do tego wzmiankę o własnej przebiegłości.

— Wierz mi, lub nie, ale wyznam ci, że wcale nie czułem się bezpieczny, aczkolwiek wypuściła mnie wejściem służbowem po rzekomem usunięciu służby. Mogła skoczyć w międzyczasie do telefonu i podać mój dokładny rysopis, bo miała poprzednio dość czasu przyjrzeć się mnie podczas naszej „słodkiej" rozprawy. To też wolałem pozostawić cały kram w jakiejś bramie i wiać z pustemi kieszeniami bez „dowodów namacalnych" jak to nazywają.

Walentyna — dryblas słuchała go z miną, zdradzającą pogardliwe politowanie.

— Miałeś szczęście, mój drogi, miałeś szczęście, co do tego niema wątpliwości... Mimo to nigdy nie sądziłam, żebyś wpadł do tego stopnia...

— Wpadł! Co ty gadasz za głupstwa! Właśnie o to chodziło, że wpaść nie chciałem i rad jestem, żem się z tego wywinął. Ale kobiety tak zawsze!... Muszą widzieć, by się o czemś przekonać. Więc próżno tłumaczyć ci. Dawaj jeść!

Ze śmiechem zabrał się do wątróbki z marchwią, lecz Walentyna—dryblas nie wtórowała mu, coś kombinując w myśli.

Nazajutrz wieczorem, gdy Gieniek wrócił na obiad, przystąpiła do ofenzywy:

— Skoro sam nic nie wiesz, pozwól, że cię powiadomię. Udałam się na wywiad... no tak... do tej osoby... nie wiem, z kim sypia... w każdym razie nie tutaj, a jeszcze w Anglji... Spodziewają się jej dopiero za tydzień.

— Och! co do tego, stara, możesz „bujać" kogo innego. Był jasny dzień, gdy widziałem ją na własne oczy i nie cierpię na złudzenia wzrokowe!

— Nie szukaj, proszę cię, wykrętów, gdy tłumaczenie nasuwa się samo. Dolly Doris musiała „pożyczyć" swego mieszkania jakiej „frajerce" i od niej uciekłeś, jak zając. Należało przedewszystkiem przekonać się, czy naprawdę miała służbę ze sobą — — —

— Już dobrze... już dobrze — huknął Gieniek rozwścieczony — nie chcę już słyszeć o tej historji. Ja tu jestem panem i zakazuję gadać o tem.

Mimo to sam poruszył tę sprawę po tygodniu, gdy we wszystkich dziennikach ukazały się długie szpalty o kradzieży, której ofiarą stała się słynna Dolly Doris. Po powrocie z Londynu zastała kasę ogniotrwałą ogołoconą ze wszystkich klejnotów, których duplikaty — imitacje zabrała z sobą. Prasa nie szczędziła szczegółów, opisując wspaniałą biżuterję, którą Gieniek miał już w ręku i posłusznie zwrócił na rozkaz. Taksowano wartość łupu na pół miljona franków. Fotografje odcisków palców wskazywały, że w kradzieży brało udział dwoje osób — mężczyzna i kobieta.

Tym razem Walentyna — dryblas nie ujawniła żadnej krytyki. Pochłonęło ją całkowicie uspakajanie Gieńka, który wrzał oburzeniem:

— Ach! kanalja! Łotrzyca! Z takim tupetem przyswajać sobie owoc pracy cudzej! Gdyby chociaż zaproponowała: „Podzielimy się!"

Tłum. L. M

SPORT.

Bokserskie mistrzostwa Europy.

Polacy powoli odpadają.

W trzecim dniu bokserskich mistrzostw Europy były wyniki następujące:

Waga kogucia: Enakes (Węgry) pokonał na punkty Case (Anglja). Sergo (Włochy) pokonał na punkty Osede (Kumunja).

Waga piórkowa: Ulrich (Czechy) pokonał na punkty Matisona (Łotwa), Kaestner (Niemcy) pokonał na punkty Bondavalliego (Włochy)

Waga lekka: Schmedes (Niemcy) pokonał na punkty Stepułowa (Estonja), Facchini (Włochy) wypunktował Adameca (Czech), Dawid (Kumunja) zwyciężył Austrjaka Weilhamera przez dyskwalifikację. **Wreszcie Węgier Harangi pokonał na punkty Polaka Sipińskiego, który walczył b. pięknie i był przeciwnikiem dla Węgra równorzędnym.**

Zdaniem przedstawicieli PZB niewłaściwe zachowanie się publiczności węgierskiej w czasie walk z Węgrami ogromnie utrudnia obcym zawodnikom pracę na ringu.

* * *

W budapeszteńskich kołach sportowych panuje jednomyślne przekonanie, że czwartkowa walka Majchrzyckiego z Niemcem Blumem była najpiękniejszą i najbardziej fair walką w dotychczasowych zawodach mistrzowskich. Majchrzycki okazał się zawodnikiem pod każdym względem doskonałym.

Również i Pilat uzyskał wiele pochwał. Zdaniem miejscowych kół zademonstrował on piękną walkę, wykazując wysoki poziom techniki i taktyki. Był jednak za słaby w stosunku do silniejszego i wytrawniejszego przeciwnika, którym był Czech Kopecki.

Śląscy robotnicy na meczach w Łodzi.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

Kalendarzyk imprez sportowych, które odbędą się w dniu dzisiejszym i jutrzejszym w Łodzi, przedstawia się następująco:

Sobota. Piłka nożna.

Boisko Union-Touring przy ul. Wodnej: o godz. 16-ej mecz towarzyski: Union Touring — RKS Hajduki, poprzedzony przedmeczem rezerw: Union Touring II — Widzew II. Boisko WKS, o godz. 16-ej mecz o mistrz. kl. A.: Hakoah — ŁTSG, poprzedzony przedmeczem rezerw.

Gry sportowe.

Na boisku przy ul. Ogrodowej 28: o godz. 15.30 mecz gier sportowych: K. Ł. IKP — Makabi.

Niedziela. Piłka nożna.

Boisko Widzewa: o godz. 11-ej mecz o mistrzostwo Polski drużyn robotniczych Widzew — RKS Hajduki, poprzedzony przedmeczem: Widzew III — ŁKS III; o godz. 16-ej mecz o mistrzostwo klasy B: Huragan — Tur.

Boisko ŁKS-u, o godz. 11-ej mecz o mistrz. klasy A: ŁKS Ib — WKS.

Boisko Wimy, o godz. 16-ej mecz o mistrz. kl. A: Wima — SKS.

Boisko Wodna, o godz. 11-ej mecz o mistrz. kl. B: IKP — Bar Kochba.

Boisko Turu, o godz. 16-ej mecz o mistrz. kl. B: Sztern — Sokół (Zg.).

Wszystkie mecze o mistrzostwo kl. A i B poprzedzą przedmecze rezerw.

Pozatem w Kaliszu odbędzie się o godz. 16-ej mecz o mistrz. kl. A: Makabi (Łódź) — KKS i na prowincji mecz o mistrz. kl. B.

Lekkoatletyka.

Na boisku Wimy o godz. 10-ej start do biegu naprzełaj o mistrz. okręgu na 5 klm. (dla mężczyzn).

Kolarstwo.

O godz. 7.30 rano w I-szym oddz. Straży Ogniowej przy ul. 11 Listopada 4, zbiórka kolarzy, z okazji uroczystości otwarcia sezonu. W Pabjanicach w Parku Wolności wyścig na 25 klm. p. n. „Pierwszy krok kolarski".

Sporty motorowe. Otwarcie sezonu motocyklowego w Łodzi: o godz. 10.45 zbiórka motocyklistów na Placu Dąbrowskiego.

Pływanie.

W basenie zgierskim, o godz. 16-ej wielkie zawody pływackie: mecz pływacki AZS (Warszawa) — ŁKS, mecz piłki wodnej oraz skoki pokazowe dr. Kokali — Kowalewskiej.

Tennis. Na kortach Union-Touring o godz. 9.30: otwarcie sezonu klubowego.

Sprawa dyskwalifikacji dziennikarza sportowego.

Polski Związek Gier Sportowych powołał specjalną komisję w składzie: inż. Merliński, major Kierkowski, por. Oskierko, Mrozowski i Nowak, która ma w ciągu tygodnia zbadać sprawę zatargu Warszawskiego Okręgowego Związku Gier Sportowych z dziennikarzem sportowym p. Kwastem i złożyć w tej sprawie raport zarządowi głównemu P. Z. G. S.

Sport w kilku słowach.

(—) Na jutrzejszym meczu Reprezentacja Polski — repr. Warszawy, który odbędzie się o godzinie 10-ej w stolicy, drużyny wystąpią w następujących składach: Reprezentacja Polski. Albański (Pogoń) Martyna (Legja). Bunow (Polonja), Kotlarczyk II. Kotlarczy I (Wisła), Mysiak (Cracovia) Urban (Ruch) Artur (Wisła), Peterek, Wilimowski (Ruch.) Niechciół (Pogoń), Rezerwa: Keller (Legja), Pajak (Cracovia) Dziwisz, Gemza (Ruch).

Reprezentacja Warszawy: Jachimek (Warszawianka), Pawlak (W-nka), Ziemian (Niest.), Szaller (Legja) Szczepaniak (Polonja), Nowakowski (Legja), Korngold (W-nka), Przeździecki (Legja), Łanke (Polonja), Prosator (W-nka), Wypijewski (Legja); rezerwowi Korniejewski (Pol.), Rusin (Warsz.), Materski (Warsz.) i Grodziński (Orkan).

(—) Podczas zawodów lekkoatletycznych w Frèsno (Kalifornja) amerykański lekkoatleta, Marty skoczył wzwyż 2.07 cm. bijąc w ten sposób rekord światowy o 2 cm.

Wielka impreza w Zgierzu.

Na wielkie zawody pływackie ŁKS-u które rozpoczną się w dniu jutrzejszym w basenie zgierskim punktualnie o g. 16-ej, przyjeżdża również dr. Kokali-Kowalewska, mistrz. Polski w skokach z wieży i wicemistrzyni w skokach z trampoliny. Dr. Kokali-Kowalewska zademonstruje skoki pokazowe. Podkreślić należy, że pływacy AZS-u warszawskiego należą do najlepszych zawodników polskich, przyczem Szwankowski osiągnął w roku bieżącym najlepszy czas w kraju w biegu 100 m. stylem dowolnym — 1.00,8. Impreza ŁKS cieszy się zrozumiałem zainteresowaniem.

ZŁOTY DESZCZ.

Rozdając w pierwszym dniu ciągnienia Loterji Państwowej drobniejsze upominki, fortuna zarezerwowała największe ze swych łask na dzień następny. To też wczoraj rozwarły się usty rogu obfitości i polał się deszcz złoty na głowy szczęśliwców, na których kapryśna bogini raczyła rzucić swe łaskawe spojrzenie.

I — jak to zwykle bywa — spadać zaczęły najprzód grube krople dżdżu. A więc: przedewszystkiem 300.000 złotych padło w jednej z kolektur warszawskich. Jednak nabywcami szczęśliwego losu nr. 74.839 byli mieszkańcy prowincji, mianowicie: p. J. N. z Drohobycza (pół losu), pani St. B. z Piotrkowa i p. C. R. z Olkusza (po ćwiartce).

Nieco mniejsze, ale jeszcze potężna kropla, wartości 100,000 zł. spadła również w Warszawie na nr. 75.359. Połowę wygranej zdobył p. A. T. z Brześcia n. B., jedną ćwiartkę woźny pewnej instytucji, p. O., drugą zaś ćwiartkę — mieszkaniec Szamotuł w Poznańskiem.

Dwie wygrane po 50.000 podzieliła Fortuna pomiędzy Warszawę (nr. 141.365) i Śląsk (nr. 154.468). Znany „szczęściarz", właściciel cukierni przy ul. Miedzianej, na którego los padła już w jednej z poprzednich loteryj wygrana 300.000 złotych, jest właścicielem jednej z ćwiartek. Drugą nabyła panna D., biuralistka, trzecią — dentysta p. ś., czwartą — p. L., kupiec z Żelaznej. Na Śląsku 50.000 zł. podzielą pomiędzy siebie pp. A. H. z Siemianowic, L. B. urzędnik skarbowy z Rybnika, pani F. B. z Katowic i p. M. K. z Leonowic.

Tak więc grube krople wczorajszego złotego deszczu wyniosły razem pół miljona złotych. Po nich sypnęły się złocistą ławą drobniejsze krople, ale i wśród nich znalazły się niektóre większego kalibru, wartości dwudziestu, piętnastu, dziesięciu, pięciu itd. tysięcy złotych. A w ciągu obydwu dni ciągnienia na przeszło sześć tysięcy wygranych padło ogółem zgórą 2 miljony złotych.

Z TOW. ŚPIEW. „ECHO".

W niedzielę 15 b. m. o godz. 17-ej, w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 92 Sekcja Dochodów Niestałych urządza dorocznym zwyczajem „Jajko Wielkanocne", na które uprzejmie zaprasza swych członków wraz z rodzinami.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Popołudniu Towariszcz; wiecz. Konflikt.

Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Figle adwokackie.

Cyrk Stanlewskich — 8.15 Wielki program cyrkowy.

Adrja — Rewizor.

Amor — I. Fałszywy marszałek. II. Wampiry Warszawy.

Capitol — Burza o brzasku.

Casino — Tańcząca Venus.

Corso — Mokra parada — II. Flip i Flap robią karjerę.

Czary — Miasto widm.

Grand-Kino — Książę z Arkadji.

Lira — W cieniu krzyża.

Metro — Rewizor.

Mimoza — Prokurator Alicja Horn.

Muza — Sherlock Holmes.

Oświatowy — Kongres tańczy.

Palace — Kocha... lubi... szanuje...

Przedwiośnie — Zdobyć cię muszę.

Rakieta — Byłem ci wierny.

Roxy — Iskor.

Sztuka — Bokser i dama.

Zachęta — I. Ścigani ludzie. II. Noc w Raju.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.

Z Ośrodka W. F.

Okręgowy Ośrodek Wychowania Fizycznego w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że z dniem 18 kwietnia b. r. uruchamia próby o P. O. S. w następujących dniach i godzinach na boisku W. K. S. plac gen. Hallera.

Dla kobiet w poniedziałki i środy od godziny 17-ej do 20-ej.

Dla mężczyzn we wtorki od godz. 17-ej do 20-ej i w czwartki od godziny 8-ej do 12-ej, oraz w piątki dla kobiet i mężczyzn w godz. od 18-ej do 20-ej w basenie zgierskim — pływanie.

Organizuje się w najbliższym terminie w basenie zgierskim kursy pływania dla kobiet i mężczyzn. Kandydatki i kandydaci pragnący uczęszczać na powyższy kurs zgłoszą się w Okręgowym Ośrodku W. F. w Łodzi ulica 11 Listopada 83 parter pokój Nr. 2 w godz. od 8-ej do 12-ej.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 14 kwietnia. Loco 12,05; kwiecień 11,81; lipiec 11,95; październik 12,08; grudzień 12,19; marzec 12,34.

Liwerpool, 14 kwietnia. Loco 6.35; kwiecień 6,02; październik 5,98; grudzień 5,97; marzec 5,98.

Brema, 14 kwietnia. Loco 13,56; maj 13,49; lipiec 13,68; październik 13,79; grudzień 13,88; marzec 14,00.

Waluty, dewizy i akcje

WAHANIA KURSÓW DEWIZ.

Na zebraniu giełdy pieniężnej przeważał nastrój utrzymany.

PAPIERY PAŃSTWOWE — PRZEWAŻNIE SŁABSZE.

Dział papierów państwowych był mało stosunkowo ruchliwy.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 43,25—43,85; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 109,00; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 60,75—61,00; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 56,25; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 57,88—58,00; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; 7 proc. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; 8 proc. Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; 8 proc. Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00; 8 proc. Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 70,00; 4 i pół proc. Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 48,50—48,75; 7 proc. Listy Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 32,75—32,00; 8 proc. Listy Zastawne Tow. Kr. Ziem. w Warszawie 1924 r. 55,00; 8 proc. Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 53,75—53,00; 6 proc. Pożyczka Konwers. m. Warszawy 1926 r. 47,75; 5 proc. Listy Zastawne Tow. Kred. m. Łodzi 33 r. 47,50; 5 proc. Listy Zastawne Tow. Kred. m. Siedlec 33 r. 35,50.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 80,00; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 17,25; Lilpop 11,55; Starachowice 10,25; Haberbusch 37,85.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 14 kwietnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, żyto jednolite 14,25—14,75; pszenica jedn. 19,50—20,00; pszenica zbier. 19,00—19,50; owies jednolity 12,50—13,00 owies zbierany 11,50—12,00; jęczmień kaszany 13,75—14,25; jęczmień browarowy 15,50—16,00.

Poznań, 14 kwietnia. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Żyto 14,50—14,75; pszenica 16,50—16,75; jęczmień 14,75—14,75; jęczmień browarowy 15,25—16,25 owies 12,50—12,75; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. z workiem 21,00—22,00; mąka żytnia I gat. 0-65 proc. z workiem 19,50—20,50; mąka żytnia razowa 0-95 proc. z workiem 17,00—18,00; mąka pszenna I gat. A 20 proc. z workiem 31,25—33,00; mąka pszenna I gat. B 45 proc. z workiem 28,75—30,50.

OSTATNIE DWA DNI WYSTAWY PROF. SIEMIŃSKIEGO.

Jeszcze tylko dziś i jutro otwarta będzie wystawa obrazów prof. M. Siemińskiego przy ul. Piotrkowskiej 97. Tę ze wszechmiar interesującą wystawę zwiedzać można od godz. 10 rano do 9 wiecz. (wstęp 25 gr.). Przeszło 100 obrazów zaprezentował nam Siemiński, które zaliczyć należy do prawdziwych dzieł sztuki.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa szczawiowa, pieczeń cielęca z marchewką, kruche ciasto z marmeladą.

WINSZUJEMY.

Jutro: Anastazji M.
Wschód słońca 4.44
Zachód — 18.30
Długość dnia 13.46
Przybyło dnia 5.32
Tydzień 15.

DOKTOR
KLINGER
Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2. tel. 132-28.
Przyjmuje od 8 do 11 rano od 6 do 8 wiecz.
w niedziele i święta od 10 do 12 poł.

Dr. med
L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych
CEGIELNIANA 15, tel. 149-07
Przyjmuje od godz. 8 — 11 i od 4 — 8
w niedziele i święta od godz. 9 — 1.
CENY LECZNIC.

Dr.
S. KANTOR
Spec. chorób skórnych, wenerycznych moczopłciowych
przeprowadził się na ul.
Piotrkowską 90, tel. 129-45
Przyjmuje od 8 — 2 i od 6 — 8 wiecz
w niedziele i święta od 8 — 2 po poł

Dr. med. HENRYK ZIOMKOWSKI
Specj. chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
6-go Sierpnia 2, tel. 118-33
przyjmuje od 3 — 4 i od 8 — 9 wiecz.
w niedz. i święta od 10 — 1 po poł.
Zapoblegania do godz. 11 wiecz.

Dr. med.
L. NITECKI
choroby skórne, weneryczne moczopłciowe.
NAWROT 32, tel. 213-18.
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 wiecz.
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Med.
M. KLACZKO
Chor. uszu, nosa, gardła i krtani
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuje 12 — 2 i od 6 — 8 po poł.
Ceny lecznicowe.

Dr. med.
M. FELDMAN
akuszer-ginekolog
Zawadzka 10. Telefon 155-77
Przyjmuje od 10 — 12 od 3 — 5 po poł

Dr. med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99, tel. 213-66.
Przyjm. codz. od 10—12 od 5—8 po poł

DR. MED.
M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64.
telef. 185-49
przyjmuje od 12 — 2 i od 7 — 8½ wiecz.
w niedziele i święta od 10 — 12 w poł.

LECZNICA „OMEGA"
Lekarzy specjalistów
Główna 9, i Gabinet dentystyczny telefon 142-42.
przyjęcia na miejscu, wizyty na mieście.
Pomoc akuszery na Zastrzyki. Opatrunki. Analizy lekarskie Lampa kwarcowa Rentgen Diatermja.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. med.
MARKOWICZOWA
Choroby skórne weneryczne.
Zawadzka 14
telefon 166-35.
Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wiecz.

Dr.
W. BALICKA
Piotrkowska 200, (róg Pustej)
Telef. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne.
powróciła
Przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8 wiecz.

DOKTOR
H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Cegielniana 7, — telefon 141-32
Przyjmuje od godz. 8—10 12—2 5—8 wiecz
W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

DR. HELLER
specj. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Traugutta 8, telef. 179-89.
Przyjmuje od 8 — 11 r. i od 4 — 8 wiecz
W niedziele i święta 11 — 2 p.p.
Dla niezamożnych ceny lecznic.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
Józef Kalisz
Specjalista chirurg
Gdańska 42, tel. 124-21
Operacje w klinice prywatnej Santé
6 Sierpnia 15, tel. 153-10.

Lecznica prywatna D-ra Z. RAKOWSKIEGO
dla chorych na
uszy, nos gardło
Przyjmuje chorych przychodzących i stałych
PIOTRKOWSKA 67. Tel. 127-81
od 11 — 2 i 5 — 8.

Dr. J. NADEL
akuszer — ginekolog
przyjmuje od 3 — 5 i od 7 — 8 wiecz.
ul. Andrzeja 4, telef. 228-92.

L. Jasiński
SKŁADY NASION prowadzone od 1870 r. w Łodzi, ul. Andrzeja 10, tel. 168-56
w Łęczycy, ul. Poznańska 30, tel. 125.
Polecają pierwszej jakości NASIONA rolne, traw, drzew, warzywne i kwiatowe, narzędzia i przyrządy ogrodniczo-pszczelnicze, nawozy, preparaty i środki chemiczne do celów ogrodniczych. **Cenniki rozsyłamy bezpłatnie**

LECZNICA
CHORÓB OCZU
ze stałemi łóżkami
DOKTORA
DONCHINA
ul. Piotrkowska Nr. 90,
tel. 221-72.
Przyjmuje się chorych wymagających przebywania w lecznicy (operacje etc. a także chorych przychodzących.
9 — 1 i od 4 — 7 i pół.

Doktór
H. SZUMACHER
Choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 56. Tel. 148-62
Przyjmuje codziennie od 1½ — 4 ppł
od 6 — 9 wiecz. w niedziele i święta
od 10 — 1 w poł.
Ceny lecznicowe.

Doktór
REICHER
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.
Południowa 28, tel. 201-93.
Przyjmuje od 8 — 11 rano i od 5 — 8 wiecz.
w niedziele i święta od 9 — 1

Doktór
WOŁKOWYSKI
Cegielniana 4, tel. 216-09
Chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 9 — 1 i 5 — 9 w. w niedz. i św. od g. 9 — 1 w poł.

CHORZY NA RUPTURY, SKRZYWIENIE KRĘGOSŁUPA I ROZNE KALECTWA!

Pomoc i skutek bez operacji!

Tekst i klisza zastrzeżone

Dyr. J. Rapaport

RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze ruptury: u mężczyzn kobiet i dzieci bez operacji.

NA SKRZYWIENIA kręgosłupa przeciwtworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i kiszek lecznicze bandaże brzuszne oraz spec. bandaże na ruptury powrotne po operacji.

Zakład Ortopedyczny:
Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10. (front, parter) tel. 221-77
30-letnia praktyka i pełna gwarancja.

Uwaga Od 1 września 1933 r. przyjmuje tylko osob ść.c. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE.

Oświadczam niniejszem, że byłem trzykrotnie operowany na przepuklinę pachwinową jednak bezskutecznie. Zdesperowany zgłosiłem się do zakładu ortopedycznego W. P. Dyr. J. RAPAPORTA, zam. w Łodzi ul. Wólczańska 10 i dzięki Jego bandażowi gumowemu, założonemu mi w dniu 9 lutego 1932 r. czuję się bardzo dobrze, jestem zdolny do fizycznych wysiłków, poruszam się obecnie bez lasek i wogóle czuję się jak zdrowy człowiek.

(—) ROBERT HARTMAN
Łódź, ul. Franciszkańska Nr. 24.

Beethoven i jego gospodyni

Kulinarne zdolności mistrza.

Mało komu wiadomo, że znakomity Beethoven lubił podszywać się pod gastronoma, przyczem czynił to bardziej z uporu, niż z zamiłowania do sztuki kulinarnej.

Oto ciekawa historja, mająca niegdyś miejsce na tle kuchennej pasji wielkiego kompozytora.

U Beethovena pracowała kucharka nazwiskiem Schnaps, będąca istną plagą i przeszkodą w jego pracy, gdyż zupełnie się nie liczyła z rękopisami jej pana i przy sprzątaniu wciąż je zapodziewała. Koniec końców doszło do tego, że Beethoven wymusił przyrzeczenie od gospodyni, że będzie sprzątała wszystkie pokoje za wyjątkiem jego gabinetu.

Stało się zadość jego wymaganiom — od tej bowiem pory beethovenowski gabinet był stale pokryty papierami, kopertami, listami, zaś na parapetach okiennych widniały całe stosy

niemytych talerzy

i szklanek od ostatnich posiłków. Ten brud zupełnie nie zrażał muzyka, przeciwnie, pozwolił mu spokojnie bez obawy pracować i nawet bardzo rzadko zaglądać do innych pokojów, od których biła czystość i gdzie krzątała się p. Schnaps.

Jednak pewnego razu mimo nowego reżymu zaszła nieoczekiwana komplikacja. Beethoven nie mógł znaleźć

swej ostatniej symfonji.

Przerzuciwszy wszystkie pokoje wraz ze swoim gabinetem, wielki muzyk udał się na poszukiwanie rękopisu do kuchni. Kucharka zaklinała się, że papieru nawet nie widziała. Wielkie było jego zdziwienie, kiedy zauważył poszukiwany papier podarty na małe kawałeczki, a na nich mazurki, przygotowane na święta.

Między panem domu, a służącą, wynikła ostra sprzeczka w rezultacie której ta ostatnia musiała natychmiast opuścić „obowiązek". Beethoven wolał symfonję, niż mazurki.

Po wyprowadzeniu się kucharki, genjusz muzyczny czuł się niby w siódmym niebie. Z jednej strony pozbył się kobiety, będącej jego utrapieniem, z drugiej zaś — pozyskał pole dla popisywania się mistrzostwem gotowania.

Aby uczcić radosny moment, gościnny gospodarz zaprosił swych przyjaciół na obiad, przez niego samego przygotowany.

W oznaczonym dniu goście zjawili się i ze zdziwieniem spoglądali na Beethovena krzątającego się w białym fartuchu.

— Wybaczcie, przyjaciele, poczekacie jeszcze chwilę, a ugoszczę was wspaniałym obiadem!

Niedługo też drzwi się otwarły, i ukazał się mistrz z wazą w rękach. Goście triumfalnie powitali gospodarza lecz owacje okazały się przedwczesne, bowiem zupa była zupełnie nie do skonsumowania. „Kucharz" przylewał stale nawet niegotowanej wody, w obawie, aby zupy dla wszystkich starczyło; nadomiar złego w zupie pływały

surowe jeszcze warzywa,

nie mające żadnego smaku. Jeden tylko człowiek zajadał z apetytem surową polewkę i inne dania, zachwalając pracę kucharską. Był to sam gospodarz...

J. K.

MANJA PODOBANIA SIĘ...
NIEWOLNICE MODY.

Imponująca wytrzymałość kobiety.

Gotowość kobiety do znoszenia i zadawania sobie — choćby nawet wyimaginowanych — cierpień jest imponująca i nieograniczona, zależnie od stopnia szerokości geograficznej epoki, klasy społecznej i stanu umysłowego.

W niektórych dzikich plemionach mężczyzna zwalał na barki kobiety wszystkie najcięższe prace, zaprzęgał ją nawet miast wołu do pługa czy wozu, a ona, heroiczna biedaczka,

chcąc mu się podobać,

wybijała jeszcze sobie przednie zęby dla uzyskania ponętnej szpary w rozwarciu ust, pozostałe zaś uzębienie malowała na czarno. Rozszerzała sobie też nozdrza w kształcie skrzydeł nietoperza, nadziewając je na drewienka, wydłużała szyję a la żyrafa, ściskając ją żelaznemi obręczami, i spłaszczała czaszkę w kształt talerza, dźwigając na niej latami spore głazy.

Elegantka rzymska

wyskubywała sobie włosy,

kąpała się w krwi byków i zjadała na surowo serca gołębic oraz połykała jęczyczki słowicze. Dama średniowiecza, chcąc uwieść mężczyznę zapachem cnoty, nie myła się całemi latami. Przedwojenne panie dla osiągnięcia wiotkiej kibici, któraby się gięła na kształt kwietnej łodygi,

poddawały się torturom

żelaznych pancerzy, gorsetów, rogówek i sznurków, potrafiły nosić na głowach ogrody, wiatraki, i okręty, a stopy ściskać ciasnemi trzewiczkami.

Dzisiejsza męka odchudzania to kwestja długich tygodni i miesięcy, to cierpienia Tantala i czyściec na ziemi. Cierpienie to tem dotkliwsze, że musi się kryć w cieniu. Niepodobna się przecież przed nikim pochwalić, czemu zawdzięcza się swą wiotkość. Cierpi się w najściślejszej tajemnicy nosząc na skroniach niewidzialny wieniec męczeństwa.

Kobieta dzisiejsza nosi ten swój sekret, jak prababka jej nosiła włosienicę pod jedwabną szatką. Nosi ją

z uśmiechem na ustach.

RANNY SPACEREK I GIMNASTYKA.

Wczesnym rankiem, gdy aleje zalewa nieraz jeszcze siwa mgła, tupią drobne kroczki, migają lakierowane pantofelki, puszy się lisek na ramionach. Pani odbywa

spacer odchudzający.

Kwadrans, pół godziny, godzinę. Żadna inna sprawa nie wyciągnęłaby jej o tej porze z ciepłego łóżka. Ale jeśli chodzi o linję, pani nie zna kresu poświęceń. Idze samotnie — niemiło by jej było spotkać o tej porze znajomych. Czasem wtajemnicza się przyjaciółkę, siostrę... Dysząc ciężko, zziajane ale nieugięte, wędrują niezmordowanie na przód,

by zgubić gram,

dwa gramy!... Na stoliku podręcznym pani, zamiast sensacyjnego romansu, leży — podręcznik gimnastyki

Obnażywszy pulchne kształty, zamyka się pani na klucz i próbuje wykonywać przepisowe ćwiczenia. Próbuje przysiadów, podskoków i opada nagle na „cztery pazurki". Uf! Ależ to trudne!

Walkę o smukłą linię prowadzi pani odrazu na kilku frontach. Ruch i gimnastyka, to tylko dwa odcinki. Najzawziętsza walka toczy się

na froncie żołądka.

Szczęśliwe nasze matki i babki konsumowały z lubością kawkę ze śmietanką i maślanemi bułeczkami na śniadanie, zupy, mięsa i kremy na obiad i kolację. Dzisiejsza pani jada, a przynajmniej usiłuje jadać na śniadanie „grahamkę" i herbatkę, na obiad troszkę jarzyn z płatkiem mięsa, na kolację — jabłko lub nic.

W każdym mieście istnieją domy, napozór niczem nie różniące się od innych. Pani wchodzi do takiego domu, wpłaca 3, 5 lub 7 złotych i... wkracza śmiało w krąg piekielny. Zanurza się w suchy żar, to znów w mokre obłoki pary, wdrapuje się na drabinę, u której szczytu jest najgorzej. W najwyższych regionach uczepione już są szeregi nieszczęsnych jej towarzyszek, które nagie, czerwone ociekające strugami wody i potu ciała poddają się cierpliwie całemi godzinami torturze upału. Skolei wchodzi pani bohatersko do miejsca gdzie sprawne straszliwie mocne palce męczyć będą każdą cząsteczkę jej ciała drapaniem, szczypaniem, szarpaniem, gnieceniem, wałkowaniem.

I to wszystko robi kobieta dla mężczyzny. Tylko dlatego, aby się przypodobać temu niejednokrotnie łysemu bezzębnemu władcy świata...

Sztuka sprzedawania.

Rekord sprytnej Angielki.

Komiwojażerką, cieszącą się niebywałem powodzeniem jest Angielka mrs Ethel M. Hanna.

Zaleca ona przestrzeganie pięciu następujących zasad:

1. Zgadzaj się zawsze z człowiekiem, któremu chcesz coś sprzedać.

2. Nie mów zbyt wiele. Miej cierpliwość i takt anioła.

3. Bądź wytrwałą, ale dołóż wszelkich starań, aby twój klient nie podejrzewał ani przez chwilę, że to był twój pomysł, aby kupił ten towar i w takim gatunku, jak go kupuje.

4. Przedewszystkiem pracuj nad rozwinięciem swego szóstego zmysłu tak, długo, aż stanie się czułym, jak drucik dzwonka elektrycznego tak, że będziesz mogła odrazu

wyczuć charakter człowieka,

z którym rozmawiasz.

6. Bądź pewna, że twoja wola jest silniejsza, ale nie daj mu poznać tego.

Świat podróżującego jest ciekawy. Ludzie, nienależący do tego zawodu, nie orjentują się wcale, jak zacięta rywalizacja panuje między komiwojażerami i jak

zamkniętą kastę

tworzą ci ludzie.

Mrs. Hanna, kierowniczka zespołu 23 komiwojażerek, jest spokojną, zrównoważoną osobą. Ma twarz pełną wyrazu, o miłym uśmiechu. A jednak ta spokojna, nie przejmująca się napozór osoba, zdobyła niebywały rekord: potrafiła sprzedać pewnemu kupcowi w Worcester tanich różańców na sumę 400 funtów (16.000 zł.), i to w czasie od 8-ej do 10-ej rano!

Kiedyś wysłano ją do Leicester z poleceniem znacznej partji marmolad owocowych. Przez kilka miesięcy coraz to inna osoba próbowała sprzedawać tę partję, ale bez rezultatu. Mrs. Hanna zebrała kilka pomocnic i kazała im pojechać do Leicester, chodzić po sklepach i pytać o ten właśnie gatunek marmelady, sama zaś odwiedziła większych hurtowników. Ale ci nie chcieli nawet słyszeć o proponowanej tranzakcji. Wtedy udała się do kierowników mniejszych firm i

i ubiła interes z nimi.

W ciągu miesiąca wytwórcy byli tak zasypani zamówieniami, że odwołali mrs. Hannę z Leicesteru, aby móc nadążyć z wysyłaniem żądanych partyj towaru.

Na pytanie, czemu tak niewielka ilość kobiet nadaje się na komiwojażerów, mrs. Hanna odpowiedziała krótko: „Kiedy chcą otrzymać od kogoś zamówienie, mówią zbyt dużo, a kiedy je wreszcie otrzymają, zbyt dużo o tem rozpowiadają".

Szluczna hodowla pożeraczy zarazków.

Ojcowie miast uważają, że wszystko zrobili dla higjeny, jeżeli stworzyli kanalizację. Lecz usuwanie nieczystości czysto mechaniczne nie jest bynajmniej wystarczające. W kanałach

żyją miljony komarów,

które wraz ze szczurami, również tam żerującemi, są roznosicielami różnych chorób epidemicznych.

Gdy lekarz, lecząc chorego np. na tyfus brzuszny, stara się przedewszystkiem zapobiec rozszerzeniu się zarazy pośród bliższego i dalszego otoczenia, to zaleca przedewszystkiem, ażeby wszelkie wydzieliny chorego były poddawane najostrzejszym środkom dezynfekcyjnym; dopiero po pewnym czasie, gdy bakterje zostają napewno zabite, można je wlewać do misek kanałowych. W obecnym systemie kanalizacyjnym nie uwzględniono takiej metody biologicznej, stosując jedynie czysto mechaniczne środki spłókiwania ogromnemi ilościami wody wszelkich nieczystości, w których bakterje w pełni żywotności wylotami kanałów wylewają się do wód słodkich i morskich.

Żyją one nadal w piaskach plaż we wnętrznościach, pochłanianych ze wraz z wodą, ryb i t. d., które znów spożywa człowiek, co stwarza błędne krążenia bakteryj z jednego organizmu do drugiego, przy zachowaniu

pełnej jadliwości.

Na szczęście dla ludzkości natura stwarzając bakterje chorobotwórcze stwarza jednocześnie t. zw. bakterofagi, t. j. pożeracze bakterji chorobotwórczych, co częściowo czyni organizm odpornym na zarazy. Gdy jednak bakterje chorobotwórcze znajdują sprzyjające warunki w organizmie, rozmnażają się zbyt szybko, a bakterofagi nie mogą nadążyć w pochłanianiu ich i niszczeniu, wówczas **organizm podlega chorobie.** Pewien lekarz w Indjach brytyjskich wpadł na pomysł, aby wyosobnić te bakterofagi i zapełnić niemi wody w przestrzeniach zamkniętych, np. w studniach, aby w ten sposób zwalczać zarazę cholery i dyzenterji, stale tam panujące. Gdyby pomysł taki dał się urzeczywistnić byłoby to dziełem epoki wiekopomnem dla ochrony przed chorobami zakaźnemi.

Walka o żer

w głębi oceanów.

Morze jest światem powszechnej walki zamieszkujących go zwierząt. Przyczyna tego leży w tem, iż w głębinach morskich prawie zupełnie brak roślinności, wskutek tego prawie wszystkie zwierzęta są mięsożernemi drapieżcami. Roślinnożernemi są jedynie niektóre zwierzęta mieszkające w wodzie płytkiej, w której mają podostatkiem wodorostów, oraz te ze zwierząt głębinowych, które zadawalają się skromnym pokarmem roślinnym, jakiego dostarczają im opadające na dno morza

obumarłe glony,

rozwijające się na powierzchni wody.

Wobec tej przewagi mięsożernych drapieżców wśród zwierząt morskich, nic dziwnego, że przyroda wyposażyła je w potężne narządy służące do ataku i do obrony w najrozmaitszych postaciach. Nie poskąpiła też przyroda niektórym rybom

broni trującej.

Tak np: istnieją wśród rodziny ryb zwanych płaszczkami lub rajami gatunki wyposażone w ostry i długi ogon, odgrywający rolę jadowitego żądła. Raja jest rybą o przedziwnym kształcie. Jej płetwy boczne są silnie rozwinięte nakształt miękkich skrzydeł, przy pomocy których unoszą się one w wodzie podobnie jak płatki w powietrzu. Jadowite żądło raji służy im

tylko do obrony.

Są to bowiem ryby żywiące się głównie mięczakami, które wygrzebują z mułu i piasku zalegających dno morza.

Inną rybą jadowitą jest murena. Ryba ta przypomina budową ciała węża i podobnie jak wąż, zadając swemi potężnemi zębami ranę wsącza w nią trujący jad. — Owe mureny hodowali Rzymianie w jeziorach i cenili je wysoko spowodu bardzo smacznego mięsa jakie ryby te dostarczają.

Istnieją też w morzach małe rybki które zapomocą ostrych promieni swych płetw zadają ranki zatruwając je jadem, który nawet dla człowieka przedstawia niebezpieczeństwo.

Zwierzęta morskie mają nawet zatrute pociski. Tak np. istnieją polipy, wyrzucające t. zw. komórki korzywowe, zadające zatrute rany.

PODSŁUCHANE.

KANT.

Kant bawił raz na weselu, na którem pan młody w wieku koło siedemdziesiątki żenił się z dziewczyną osiemnastoletnią. Jeden z wielbicieli wielkiego filozofa, który korzystał z każdej sposobności, by z nim porozmawiać, zbliżył się do niego i zapytał:

— Jak pan uważa, panie profesorze, czy można mieć nadzieję, aby ta para mogła mieć dzieci?

— Nadzieję nie, ale obawę! — odpowiedział Kant.

WYJAŚNIŁO SIĘ.

— Musisz mi natychmiast pożyczyć pięćdziesiąt złotych — zaklinam cię na naszą przyjaźń.

— Nie mogę stanowczo i nie chcę pieniądze zawsze psują przyjaźń.

— No, ostatecznie nie jesteśmy znowu tak bardzo zaprzyjaźnieni.

DOBRZE TRAFIŁA.

— Biedny człowiek — rozczula się dobroczynna dama, zwiedzając zakład karny, nad źle wyglądającym więźniem — widzę, że panu rzeczywiście bardzo ciężko, jeżeli pan chce mogę panu wyjednać widzenie z żoną?

— O dziękuje pani bardzo — siedzę za dwużeństwo...

Nowa moda.

Kapelusze w kolorowe „łaty" — ostatni krzyk mody męskiej w Ameryce.

Wiosna nad wodą.

Nad pomorskiemi jeziorami zaczynają się przygotowania do wiosennego sezonu. Piękne i lekkie łodzie znowu pójdą na półroczną służbę.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 27

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.